Rok XI. Nr. 236 (3126). Wilno, Czwartek 30 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

„Traktat porozumienia i współpracy" 3 państw bałtyckich

Konferencja przedstawicieli Estonji, Łotwy i Litwy

RYGA. (Pat). Dziś odbyła się zapowiadana oddawna konferencja przedstawicieli trzech państw bałtyckich z udziałem estońskiego wiceministra spraw zagranicznych Laretei, generalnego sekretarza łotewskiego MSZ. Muntersa i dyrektora departamentu litewskiego MSZ Urbszysa.

Odbyto dwa posiedzenia, jedno popołudniu, które przeciągnęło się do godziny 19. W czasie przerwy minister Munters podejmował przedstawiciela Estonji i przedstawiciela Litwy śniadaniem.

RYGA. (Pat). Konferencja delegatów Łotwy, Estonji i Litwy w Rydze zakończyła swe prace w środę o godz. 18. Jak podaje komunikat urzędowy, we wszystkich sprawach osiągnięto całkowite porozumienie. **Projekt traktatu, już parafowany, przedstawiony będzie w najbliższych dniach do aprobaty rządom trzech państw**, poczem ustalone będą miejsce i data jego podpisania. Traktat będzie nosił nazwę **traktatu porozumienia i współpracy.**

Przewiduje on zwołanie **perjodycznych konferencyj ministrów spraw zagranicznych** w celu uzgodnienia wszelkich spraw z dziedziny polityki zewnętrznej o wspólnej doniosłości dla wszystkich trzech krajów. Zasada uzgodnienia nie dotyczy spraw specyficznych, co do których jeden z tych krajów może być w położeniu szczególnem.

Pozatem traktat przewiduje **współpracę przedstawicieli dyplomatycznych** i konsularnych, zobowiązanie do wzajemnego informowania o traktatach międzynarodowych z państwem trzeciem oraz możliwość przystąpienia do traktatu innych krajów.

Konferencja opracowała tekst deklaracji, w której układające się strony postanawiają dbać o to, by duch porozumienia i przyjaźni rozwijał się we wszystkich trzech krajach oraz zobowiązują się do podejmowania i popierania wszelkich środków lub inicjatyw odpowiednich dla tego celu.

Oświadczenie p. Muntersa

RYGA, (PAT). — Sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. Munters przyjął przedstawicieli prasy miejscowej, informując ich o przebiegu konferencji przedstawicieli trzech państw bałtyckich. Obrady konferencji trwały od godz. 10 do 13,30 a następnie od godz. 17 do 19. W popołudniowem posiedzeniu, prócz oficjalnych delegatów wzięli udział również poseł estoński w Rydze, poseł litewski oraz nowomianowany poseł łotewski w Kownie. Otwierając ranne posiedzenie minister Munters zaznaczył, że okres czasu, dzielący konferencję obecną od konferencji kowieńskiej, umożliwił stronom zainteresowanym zastanowienie się i ocenę rezultatów pierwszego okresu rokowań. Fakt, że dziś spotykamy się znowu przy jednym stole, powiedział Munters, daje podstawę do stwierdzenia, że rezultaty zaakceptowane zostały przez rządy trzech państw.

Im uważniej śledzimy za biegiem wydarzeń w Europie i na całym świecie, tem wyraźniej uwydatnia się konieczność ugody i porozumienia, stając się dla wszystkich nas koniecznością życiową. Nie ulega wątpliwości, że wywiera to wpływ na rozwój i wzmocnienie sytuacji politycznej państw bałtyckich. Mamy pełne prawo uważać nasze zadanie jako znacznie wychodzące, poza granice naszych trzech państw.

W końcu swego przemówienia Munters wyraził życzenia, aby konferencja pomyślnie zakończyła swe prace.

Zatarg sowiecko-japoński zaostrza się

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Charbina, że położenie w północnej Mandżurji uległo ponownemu zaostrzeniu.

Podczas rewizyj, przeprowadzonych u sowieckich urzędników wschodnio - chińskiej linji kolejowej, znaleziono wielką ilość broni, granatów ręcznych i materjałów wybuchowych. W związku z tem dokonano dalszych aresztowań wśród urzędników sowieckich.

Konsul sowiecki oświadczył, że tego rodzaju postępowanie zmusi rząd sowiecki do zwiększenia sił zbrojnych utrzymywanych na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA. (Pat). Wedle doniesień sowieckich kolej wschodnio - chińska szykanowana jest również pod względem gospodarczym. Władze japońskie w porozumieniu z monopolistyczną organizacją transportową kieruje większość ładunków na konkurencyjną nową linję kolejową mandżurską, stwarzając na kolei wschodnio - chińskiej wiele utrudnień taryfowych, przeładunkowych i tp.

MOSKWA. (Pat). Zatarg japońsko - sowiecki zaostrza się z każdym dniem. Nowe aresztowania wśród kolejarzy i zapowiedź dalszych aresztowań wywołują wielkie wrażenie w Moskwie, zwłaszcza, że powyższe fakty nastąpiły jakby w odpowiedzi na protestacyjną notę sowiecką. Koła dyplomatyczne oczekują w najbliższym czasie nowego protestu ze strony sowieckiej, utrzymanego w znacznie ostrzejszym tonie. Powyższe koła oceniają sytuację jako bardzo poważną.

Manewry floty japońskiej

MOSKWA. (Pat). Źródła sowieckie donoszą z Tokio, że eskadry japońskie wyruszyły w składzie 75 okrętów na manewry, które odbędą się na wodach koreańskich. Przewidziane jest wysłanie 80 samolotów do Czang - Czungu i Charbina.

Wycieczka białoruska na Zamku i w Belwederze

WARSZAWA. (Pat). Przez dzień dzisiejszy bawiła w stolicy ludność białoruska z terenów wojew. białostockiego złożona z 300 osób. Wycieczka zwiedziła stolicę oraz jej zabytki oraz udała się na zamek, celem złożenia hołdu Prezydentowi Rzplitej. Delegaci wycieczki wpisali się do księgi audjencjonalnej w Belwederze z wyrazami hołdu w imieniu ludności białoruskiej woj. białostockiego dla Marszałka Piłsudskiego. Wieczorem wycieczka odjechała do Gdyni.

Zamknięcie jedynej polskiej szkoły w Dyneburgu

DYNEBURG. (Pat). Na skutek rozporządzenia Min. Oświaty została zamknięta jedyna na Łotwie polska szkoła rzemieślnicza w Dyneburgu.

Litwinow przyjedzie do Kowna

RYGA.((Pat). Z Kowna donoszą, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow w podróży powrotnej do Moskwy zatrzyma się w Kownie, rewizytując ministra Lozoraitisa.

Członkowie trybunału plebiscytowego dla Saary

GENEWA. (Pat). Przewodniczący Rady Ligi Narodów mianował członków wyższego trybunału plebiscytowego dla terytorjum Saary oraz 8 członków trybunałów okręgowych.

Przewodniczącym wyższego trybunału administracyjnego mianowano **Galli'ego**, narodowości włoskiej, pierwszego przewodniczącego sądu apelacyjnego w Genui, a drugim przewodniczącym irlandczyk **Meredith.** Pozostali członkowie trybunału wyższego oraz sędziowie trybunałów są narodowości hiszpańskiej portugalskiej, szwedzkiej, norweskiej, szwajcarskiej, holenderskiej, jugosłowiańskiej, łotewskiej i duńskiej.

„Wódz i kanclerz Rzeszy"

BERLIN. (Pat). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że urzędowy tytuł Hitlera w stosunkach wewnętrznopaństwowych brzmi: wódz i kanclerz Rzeszy, zaś w stosunkach urzędowych z zagranicą: niemiecki kanclerz Rzeszy.

Zaręczyny Jerzego angielskiego z Maryną grecką

LONDYN. (Pat). Wydany wczoraj okólnik dworski donosi o zaręczynach najmłodszego syna angielskiej pary królewskiej Jerzego z grecką księżniczką Maryną. Księżniczka Maryna jest córką księcia Mikołaja greckiego młodszego brata byłego króla Konstantego.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ważenie samolotów challenge'owych

Wielką sensację na lotnisku mokotowskiem w Warszawie wywołały wyniki ważenia samolotów uczestników challenge'u. Jak się okazało samoloty niemieckie przekraczają przepisową wagę 560 klg.

Jeden z samolotów niemieckich ważył o 10 kg. więcej, inne samoloty miały nadwagi do 5 klg. Aby uniknąć zdyskwalifikowania piloci i mechanicy niemieccy zmuszeni byli zdemontować swoje samoloty i usunąć zbędne części. M. in. usunięto czapy ochronne pod śmigłem oraz owierki na kołach. W jednym z samolotów musiano wymontować jeden z dwóch sterów.

STRATY W PUNKTACJI DLA NIEMIEC.

Wszystkie te zmiany przyniosą Niemcom wiele strat w punktacji technicznej. Kierownik zespołu niemieckiego Posterkampf oświadczył naszemu korespondentowi, że liczy się ze stratą koło 50 punktów dla kilku samolotów.

Dziś w nocy rozpoczną się próby widzialności z kabiny pilota. W każdym bądź razie szanse zespołu niemieckiego zostały znacznie osłabione.

FRANCUZI WEZMĄ UDZIAŁ?

Duże wrażenie wywołała również wiadomość z Paryża, narazie oficjalnie nie potwierdzona, że Aeroklub Francuski, mimo poprzedniej odmowy wzięcia udziału w zawodach, zamierza wysłać we czwartek do Polski 2 samoloty konkursowe z fabryki Caudron.

Zwłoka w ogłoszeniu wyroku

w sprawie sen. Dobieckiego

Ogłoszenie wyroku w sprawie sen. Dobieckiego znowu uległo zwłoce. Wyrok sądu został przekazany do prezydjum Klubu BBWR. i opublikowany ma być dopiero po posiedzeniu Klubu, co nastąpi przypuszczalnie koło 5 września.

Bałtyckie kłopoty Litwy

Po zakończeniu pierwszej konferencji bałtyckiej, w której wzięli udział przedstawiciele Litwy, Łotwy i Estonji, zapowiedziano w niedługim czasie dalszy jej ciąg.

Podczas gdy pierwsza konferencja miała charakter raczej przygotowawczy, gdzie wymieniono poglądy na całokształt sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza Europy Wschodniej i zgodzono się na potrzebę współpracy — druga konferencja ma ostatecznie przesądzić, czy związek państw bałtyckich w koncepcji litewskiej dojdzie do skutku czy też nie. Nic więc dziwnego, że kierownicze czynniki litewskie przywiązują do niej ogromną wagę i chciałyby jaknajszybciej osiągnąć pożądany rezultat.

Jednakże cały szereg faktów i powikłań na międzynarodowej arenie politycznej przyczynił się do zwłoki. Dopiero w chwili obecnej wydaje się, że rząd litewski uznał za możliwe podjąć nanowo swą inicjatywę. Prasa litewska zaczęła rozpisywać się o Locarnie wschodniem, jego zaletach i korzyściach, jakie ewentualnie przyniesie Litwie. Pozatem szeroko udowadnia, że związek państw bałtyckich, propagowany przez Litwę, jest niczem innem jak tylko jednym z paktów regjonalnych, o których mówi projekt t. zw. „Locarna Wschodniego".

Wszyscy ci, którzy są „szczerze" zainteresowani w utrzymaniu światowego pokoju — apeluje prasa litewska — winni dołożyć jaknajwięcej starań, by jaknajprędzej doprowadzić do realizacji Locarna wschodniego i wszystkich innych paktów dyplomatycznych (czytaj: związek państw bałtyckich), które mają na celu utrwalenie pokoju.

Chcąc jednak znaleźć jakąś bardziej konkretną przyczynę dla przyśpieszenia konferencji bałtyckiej, Litwini skorzystali z pretensji Finlandji do Karelji i Ingermanlandji, by uczynić z niej nowego straszaka w krajach bałtyckich. Twierdzą w Litwie, że pretensje Finlandji w połączeniu z coraz bardziej zaostrzającym się konfliktem japońsko-sowieckim, mogą być niebezpieczne nietylko nad Bałtykiem, ale nawet w całej Europie, gdyż należy się poważnie liczyć z powstaniem w niedługim czasie „frontu fińsko-niemiecko-polskiego" (?) Takie oto są sugestje prasy litewskiej.

Litwa, pomimo silnej konsolidacji na rodowej jako państwo małe, nie może liczyć na swą armję w razie większej rozgrywki militarnej. Musi wobec tego szukać oparcia o jakieś mocarstwo. Z początku flirtowała z Niemcami, co dla Litwy skończyło się dość smutno, bo omal nie całkowitem zniemczeniem kraju kłajpedzkiego. Kowno jeszcze do dziś nie może się otrząsnąć ze skutków tego flirtu. Później nadszedł przejściowy okres kokietowania Francji, lecz ta, jak zwykle wszystkim, mogła ofiarować tylko... serce.

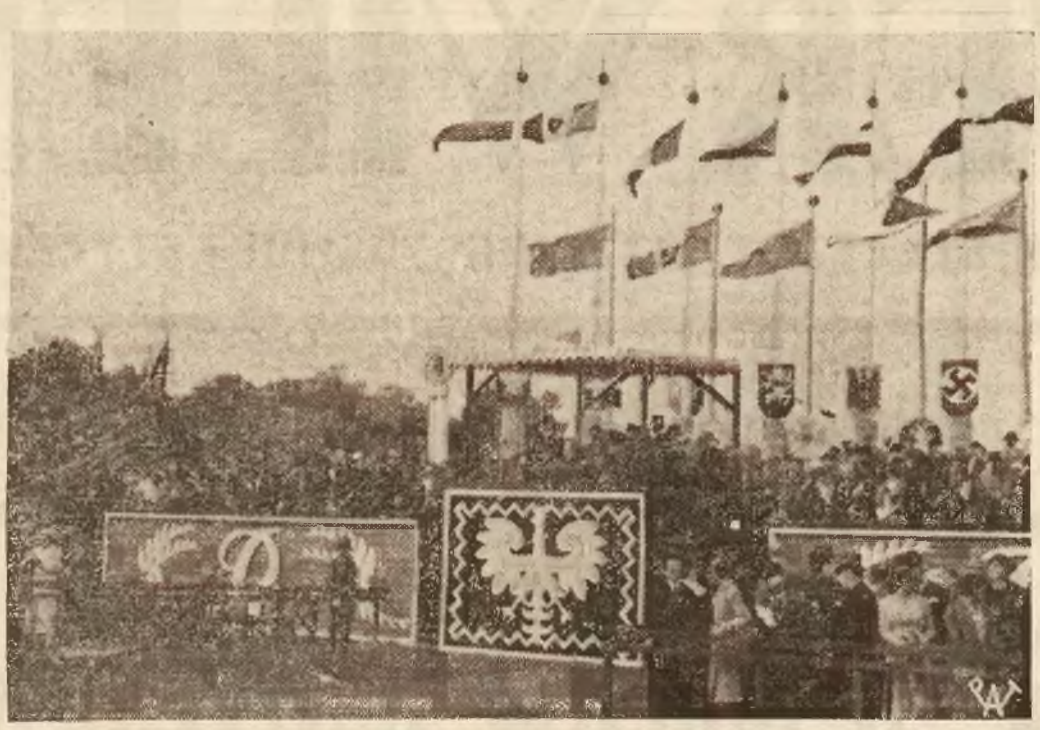
Obecnie zaś przyszła kolej na ZSRR. Chociaż Moskwa bacznie przyglądała się rozwojowi stosunków w krajach bałtyckich, nie wykazywała jednak tam swej aktywności politycznej. Sowiecki „połpried" w Kownie p. Karski, w przeciwieństwie do swego rywala posła Rzeszy p. Zechlina, kontentował się rolą bacznego obserwatora. Dzisiaj role się zmieniły. P. Karski przeszedł do ofenzywy i trudno czasami oprzeć się wrażeniu, że niektóre kroki są wynikiem jego rad. Zwłaszcza sprawa włączenia Finlandji w poczet „burzycieli światowego pokoju" nasuwa to przypuszczenie.

Podróż litewskiego ministra spraw zagranicznych p. Łozorajtisa do Moskwy była jakby zalegalizowaniem świeżo powstałego romansu. Wprawdzie w tym czasie odwiedzili Moskwę również ministrowie Estonji i Łotwy, ale w żadnym z tych krajów nie przywiązywano tak wielkiej wagi do tych wizyt, jak w Litwie.

Po przyjaźni litewsko-niemieckiej przyszła kolej na przyjaźń litewsko-sowiecką. Nie będziemy bawili się w horoskopy co do długowieczności tej ostatniej, ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że historja żłobi w różnych kierunkach szlaki polityki litewskiej, nim znajdzie ostateczną i najwłaściwszą dla niej drogę.

L. St.

Otwarcie Challenge'u



We wtorek odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie wielkiego międzynarodowego turnieju lotniczego t. zw. Challenge. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką, w towarzystwie premjera Kozłowskiego, ministra Butkiewicza, komisarza Rządu Jaroszewicza, prezesa Aeroklubu J. Radziwiłła w loży honorowej na otwarciu Challenge'u.

Operacja serca

MOSKWA. (Pat). W miejscowości Orjechowe pod Moskwą chirurg Demidow dokonał niezwykłej operacji na robotniku rannym w serce, zaszywając mu serce w 4-ch miejscach. Ranny powraca do zdrowia.

Kronika telegraficzna

— **W OBECNOŚCI 250 LEKARZY** i psychoanalityków z całego świata, otwarty został w Lucernie 13 międzynarodowy kongres psychoanalityczny.

— **Z OKAZJI ZLOTU SZYBOWCÓW** na Krymie wystartowały z Moskwy i Leningradu pociągi powietrzne. Wczoraj z Moskwy wyruszył pociąg powietrzny z 3 szybowców, z których dwa są 2 miejscowe a jeden 5 miejscowy. Pierwszy etap Moskwa — Charków przebyty był w 5 i pół godz.

— **PEWIEN CHŁOPIEC PUSZCZAŁ LATAWCE** na drucie w miejscowości Tetromuseni w Siedmiogrodzie. Drut dotknął przewodu wysokiego napięcia. Chłopiec i jego towarzysze zabawy, którzy trzymali drut ponieśli śmierć na miejscu.

— **IX ZJAZD MIĘDZYNARODOWEGO ZW. PRZECIWGRUŹLICZEGO** rozpocznie się 3 września b. r. w Warszawie.

Wybuch setek miljonów litrów nafty

Całe miasto w płomieniach. — Ogromne straty

BERLIN. (Pat). Według doniesień z Buenos Aires wskutek wybuchu 2 olbrzymich zbiorników z naftą miasto Campana ogarnięte zostało pożarem, który rozszerza się z olbrzymią szybkością. Znaczna część miasta stoi w płomieniach. Dworzec kolejowy jest zupełnie zniszczony. Z Buenos Aires wysłano kilka ratowniczych pociągów.

Dotychczas zarejestrowano 14 zabitych i 50 rannych.

Według ostatnich wiadomości wybuch zbiornika spowodował zapalony papieros przez jednego z urzędników. Wkrótce potem wyleciało w powietrze dalszych 9 zbiorników o ogólnej pojemności 150 milj. litrów.

Tysiące ochotników bierze udział w akcji ratunkowej nad umiejscowieniem pożaru. Ogień zbliża się do ogólnej dzielnicy mieszkalnej i handlowej miasta.

Połączenie z Campaną jest przerwane, gdyż tor kolejowy przez wybuch został zniszczony na dużej przestrzeni.

CAMPANA. (Pat). Na skutek nagłej zmiany kierunku wiatru szalejący pożar objął nowe dzielnice miasta. W powietrze wyleciało 14 dalszych zbiorników nafty.

—oo—

W Wiedniu spokój?

WIEDEŃ. (Pat). Wiedeńskie biuro korespondencyjne twierdzi, że pogłoski o starciu między policją a Heimwehrą we Floridsdorfie są nieprawdziwe. W Wiedniu panuje zupełny spokój.

400.000 SZYLINGÓW Z MONACHJUM.

WIEDEŃ, (PAT). — Aresztowany w związku z wypadkami lipcowemi były minister Bachinger z dawnej partji Landbundu będzie odpowiadał przed sądem wojskowym. Dochodzenie przeciwko przywódcy Landbundu wykazało, że suma otrzymana od narodowych socjalistów za głosowanie w parlamencie przeciwko nowej konstytucji wahała się pomiędzy 300,000 a 4,60,000 szylingami

DALSZE WYROKI.

WIEDEŃ, (PAT). — Dziś toczył się tu przed sądem wojskowym nowy proces przeciwko uczestnikom napadu na urząd kanclerski w dn. 25. 7. Dwaj oskarżeni, którzy schwytali ministra Feya i sekretarza Karwinsky'ego i pilnowali ich podczas zamachu, zostali skazani na karę po 15 lat ciężkiego więzienia.

HAMPEL ARESZTOWANY.

WIEDEŃ, (PAT). — Były poseł wszechniemiecki Hampel został aresztowany.

Sytuacja w Kłajpedzie wymaga czujności

PARYŻ. (Pat). „Petit Parisien" pisze, że sytuacja w Kłajpedzie wymaga wielkiej czujności. Nadchodzące z rozmaitych źródeł informacje pozwalają mniemać, że ze strony niemieckiej przygotowywany był zamach celem zawładnięcia Kłajpedą.

„Le Matin" twierdzi, że na terenie Kłajpedy agitacja hitlerowska nabiera charakteru podobnego do agitacji prowadzonej przed tragicznemi wypadkami w Wiedniu.

Powodzie w Krakowskiem

KRAKÓW, (PAT). — Wczoraj wieczorem nad okolicą Gdowa, w woj. krakowskiem przeszła gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmury. Rzeka Raba zasilona wodami wezbranych potoków podniosła się o 2 m. ponad stan normalny, zalewając nadbrzeżne pola i okoliczne wsie.

Wieś Stadniki została częściowo ewakuowana przy pomocy oddziałów wojskowych, przebywających w tych stronach na ćwiczeniach. — Częściowo zalana została również wieś Fałtowice.

W samym Gdowie przepływający przez miasto potok Ruda zalał poraz trzeci w tym roku rynek i 23 domy. Szkoły materjalne bardzo znaczne.

WADOWICE (PAT). — Z powodu oberwania się chmury w okolicach Makowa rzeka Pałeczka tak silnie wezbrała, że wody zalały, naprawiony po ostatniej powodzi nasyp między Budowem a Zembrzycami. Pod Skawcami rzeka Skawa wystąpiła z brzegów zalewając okoliczne pola.

Autobus zderzył się z pociągiem

POZNAŃ, (PAT). — Dziś o godz. 6,25 na szlaku Śrem—Książ zderzył się autobus przedsiębiorstwa prywatnego Nr. 10.902 z pociągiem, 11 podróżnych ciężko rannych i 4 lekko opatrzono na miejscu i odstawiono do szpitala w Śremie. Parowóz pociągu jest uszkodzony. — Przerwa w ruchu trwała dwie godziny.

Szczegóły wypadku: Pociąg osobowy zdążający ze Śrema do Jarocina wpadł z powodu mgły pod wsią Tyszycą na przejeździe kolejowym na duży autobus poznańskiej linji autobusowej kursującej na linji Dolsk — Śrem — Poznań. Autobus został odrzucony przez pociąg, ulegając zupełnemu zniszczeniu.

Echa mowy dr. Schachta

BERLIN. (Pat). Rząd holenderski podjął w Berlinie kroki dyplomatyczne, celem upewnienia się co do zamiaru rządu Rzeszy w związku z zapowiedzią dr. Schachta w Lipsku dalszych restrykcyj importowych do Niemiec.

Zjazd astronomów

WARSZAWA. (Pat). Dziś rozpoczął się 3-dniowy zjazd polskich astronomów. Na otwarcie przybył minister oświaty W. Jędrzejewicz. Po odczycie zademonstrowano przyrząd służący do mierzenia siły ciężkości, wynaleziony i sporządzony w krakowskiem obserwatorjum.

Niebezpiecznie jeździć z wizytą do Niemiec

PARYŻ, (PAT). — Korespondent Havasa w Berlinie donosi, że pod pretekstem propagandy przeciw Hitlerowi aresztowano 10 delegatów młodzieży faszystowskiej, 4 Anglików, 4 Hiszpanów i 2 Francuzów, którzy przybyli do Niemiec by odwiedzić posła komunistycznego do Reichstagu oraz by zbadać stosunki panujące w obozach pracy.

Sprawa Prince'a

PARYŻ, (PAT). — Prasa przynosi bliższe szczegóły dotyczące raportu prokuratora Barra w sprawie zamordowania Prince'a.

Raport dijońskiego prokuratora nie jest zupełnie sprzeczny w wywodach z raportem paryskiego komisarza Guillaume'a, ale niektóre szczegóły śledztwa ujmuje inaczej. Np. uważa, że twierdzenie paryskiego komisarza, jakoby Prince został zmiażdżony przez lokomotywę w chwili, gdy znajdował się w pozycji klęczącej, nie wytrzymuje krytyki.

Barr wyraża żal, że policja paryska nie zachowała milczenia w kwestji raportu komisarza Guilleaume'a. W związku z tym raportem prasa zwraca uwagę, że minister sprawiedliwości Cheron rozmawiał dzisiaj dłuższy czas przez telefon z prokuratorem Barrem.

PARYŻ, (PAT). — Adwokat rodziny Prince'a Garçon powiedział przedstawicielowi „Jurnala", że nie zgadza się z wieloma twierdzeniami komisarza Guilleaume'a, lecz wypowiada się przeciwko ogłoszeniu jego raportu z tego powodu, że mógłby on wyprowadzić w pole opinję publiczną.

PRAWDA O CHŁOPIE

Dyskusje na temat chłopa stają się coraz bardziej aktualne. Pozostają one w związku z zamierzeniami rządu dotyczącemi oddłużenia rolnictwa. Sprawa chłopska znów wchodzi na porządek dzienny życia państwowego.

Podejście do tej sprawy jest dwojakie: egoistyczne — uzależnione od własnego interesu materjalnego i ogólne — teoretyczne. To ostatnie nie zawsze dokładnie oddaje rzeczywistość chłopską, gdyż nie zawsze rozporządza materjałem faktycznym. Pogląd taki, zdaniem piszącego zastosować można z dużą słusznością do artykułu: „Krytyczne spojrzenie na chłopca" z 230 N-ru „Kurjera Wileńskiego".

Autor wymienionego artykułu, pragnąc, jak sam pisze, — ostudzić entuzjazm w ocenie psychologicznych walorów dzisiejszego chłopa w dziedzinie jego ofiarności, kładzie nacisk na bezwzględny materjalizm chłopa polskiego, na jego nieufność, na brak zrozumienia nakazów patrjotycznych. Twierdzi, że historycznie chłop, poza Racławicami, nie brał prawie udziału w żadnej odruchowej polskiej akcji walki i buntu. Ani w 63 roku, ani w 1905 i 1914 ani wreszcie w P. O. W.

Że chłop nasz ma prawo do nieufności i że wolno mu w pierwszym rzędzie być materjalistą, o tem wiemy, znając przebieg dziejów Polski. Należy tylko zaznaczyć, że impulsy materjalne nie są monopolem chłopskim. Przytłaczająca większość ludzi wszystkich sfer powoduje się niemi w stopniu bynajmniej nie mniejszym od chłopa. Również brak zrozumienia nakazów patrjotycznych jest właściwością nietylko chłopską, bo znów znakomita większość obywateli polskich ma prawo do niej się przyznać. Czy na tem tle chłop tak źle wygląda, a przedewszystkiem czy wolno go wyłącznie obarczać cechami, które są raczej własnością przeciętnego człowieka?

Patrjotyzm, podporządkowanie spraw osobistych potrzebom ojczyzny, świadoma ofiarność i poświęcenie, są właściwościami nielicznej, w stosunku do masy narodu, grupy ludzi duchowo najlepszych, nietylko u nas, ale i wszędzie. Czy chłop polski udziału w tej grupie nie brał?

W 1905 roku walczono o prawa ludu, walczono o niepodległość Polski. Walczył przedewszystkiem chłop.

W Polsce nieliczne tylko ośrodki wielkokapitalistycznej produkcji wytwarzały robotnika-proletarjusza, ale właściwy typ robotnika naszych przedwojennych mniejszych i większych fabryczek, to chłop małorolny, dorabiający się przy warsztacie fabrycznym. Weźmy dla przykładu takie Radomskie, gdzie przed wojną w niektórych powiatach co kilkanaście kilometrów pracowała jakaś buda fabryczna. Okręg radomski P. P. S. ma chlubną kartę w historji rewolucji 1905 — 1908 roku, a zapisał ją nie kto inny, tylko właśnie ten chłop, małorolny-robotnik. Zresztą ileż było organizacyj patrjotycznych wyłącznie chłopskich i jak te organizacje dzielnie pracowały! Wiedzą o tem dobrze starzy pepesowcy i niezawodnie pamiętają owe liczne strajki rolne, niekiedy tak groźne, że aż kozaków trzeba było sprowadzać w celu poskromienia „zbuntowanego chamstwa". Z konieczności pamiętać o tem powinni i obszarnicy nasi.

Dalej rok 1914 i P. O. W.

Wybuch wojny światowej zastał piszącego te słowa w północno-amerykańskich Stanach Zjednoczonych. Naskutek uchwał powziętych w 1913 roku, cała praca wojskowa naszej emigracji bez względu na orjentację poszczególnych ugrupowań, skoncentrowana była w sokolich drużynach bojowych. W momencie wybuchu wojny drużyny liczyły około 6.000 ludzi — prawie wyłącznie emigrantów-chłopów. Kiedy w pierwszych tygodniach wojny ogłoszono mobilizację drużyn, przyczem każdy zgłaszający się ochotnik podpisywał deklarację gotowości natychmiastowego wyjazdu do Europy, — w krótkim czasie stan liczebny drużyn osiągnął przeszło 18.000. Może wśród tych tysięcy chłopów polskich, gotowych służyć ojczyźnie doliczyłby się z setki inteligentów emigrantów.

Kombinacje narodowo-demokratyczne uniemożliwiły przewiezienie części bodaj ochotników chłopskich do Polski, w to jedyne miejsce, gdzie powstało wojsko polskie: do Komendanta. Trzeba się było po kilku w Pierwszej Brygadzie meldować. Kiedym się zameldował, dostałem przydział do plutonu, w którym zdecydowaną większość stanowili robotnicy i chłopi.

Przypuśćmy mógł to być pluton wyjątkowy. Ale iluż chłopów przeszło w ciągu wojny światowej przez legjonowe szeregi! Ilu ich później pracowało w P. O. W.! Po przewrocie, w listopadzie 1918 r. — formowałem z innymi w jednem z miast pierwszy tam bataljon wojska polskiego. Oczywiście był to bataljon peowiacki, powstały z organizacyjnej mobilizacji. Żołnierze jego składali się w dużym procencie z chłopaków wiejskich.

To są fakty, z któremi do czynienia miał jeden tylko człowiek na swoim stosunkowo nieznacznem polu działania. Wiem, że ci obywatele, którzy przeszli szeregi pepesowskie, albo legjonowe czy peowiackie, fakty te potwierdzą i uzupełnią z łatwością temi, któremi zainteresowali się sami. I wiem, że na podstawie takich właśnie faktów my wszyscy mamy pełne zaufanie do chłopa, i jego psychologicznych walorów, przyczem nie poczuwamy się do żadnego „chłopskiego entuzjazmu". Poprostu walczyliśmy z chłopem ramię przy ramieniu, znamy go, ufamy mu, a ufamy tembardziej ile że przecież ciągle dzisiaj w pracy społecznej z nim się spotykamy. Mało tego: wielu z nas ma taką pewność, że częstogęsto z chłopem łatwiej się dogadamy niż z filozofującym inteligentem.

T. Topór - Wąsowski.

Mussolini przemawia



Na zakończenie manewrów armji włoskiej Mussolini w obecności attaches wojskowych państw obcych oraz licznie zgromadzonych oficerów włoskich wygłosił znamienne swe przemówienie, które znalazło żywe echo w prasie całego świata. Na zdjęciu — Mussolini podczas wygłaszania swego przemówienia.

Wystawa Legjonów w Krakowie

KRAKÓW, (PAT). — Wystawa Legjonów Polskich w Muzeum Narodowem w Krakowie cieszy się bez przerwy wielką frekwencją. Poza licznemi grupami wycieczkowemi z całego kraju zwiedziło ostatnio wystawę szereg wycieczek zagranicznych. Wśród nich wycieczka Katowickiego Związku ze Śląska niemieckiego licząca 700 osób, Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, Polaków z Łotwy, sportowców francuskich, studentów bułgarskich i t. p.

Wielkie powodzenie zawdzięcza Wystawa w dużej mierze uzyskaniu ze Zbiorów Belwederskich obecnych eksponatów. Między niemi znajdują się ciekawe fotografje Marszałka Piłsudskiego i Jego brata, w wieku dziecięcym, książeczka rosyjskiej ochrany z podobizną Józefa Piłsudskiego jako działacza walczącego o niepodległość Polski.

Dalszą część tego działu stanowią dyplomy, a więc dyplomu ofiarowania Wodzowi Naczelnemi buławy marszałkowskiej, dyplomy obywatelstwa honorowego miasta Warszawy, Nowego Sącza, Krakowa i Wilna, dyplomy doktoratów honorowych nadanych Marszałkowi przez Uniwersytety: krakowski w r. 1920, warszawski w r. 1921 i wileński w r. 1922, niektóre z nich mające walor nietylko dokumentów, ale również wybitnych dzieł sztuki. Powszechną wreszcie uwagę zwiedzających skupia sztandar pamiątkowy złożony w darze Marszałkowi przez pułk 27 dywizji oraz wspaniała mapa srebrna ofiarowana przez inspektorów armji w r. 1928. Na srebrnej powierzchni mapy wyryty jest szlak drogi bojowej Wojska Polskiego.

Zawszeć bezpieczniejszy...

WROCŁAW, (PAT). — Robotnik rolny Wasyl Pudlik rodem z Przemyśla, zamieszkały na Śląsku niemieckim od r. 1908, udał się do Saksonji w poszukiwaniu pracy. Tam władze policyjne osadziły go w więzieniu w Braunsdorf za przekroczenie przepisów o włóczęgostwie. Po odsiedzeniu kary w więzieniu oświadczono Pudlikowi, że jeżeli podda się dobrowolnie sterylizacji będzie mógł nadal pozostać w Rzeszy.

Z 390 więźniów w Braunsdorf odsiadujących karę za włóczęgostwo 100 osób ma się poddać sterylizacji.

Wspomnienia z pierwszych dni wojny

(Dialog Wandy Dobaczewskiej i Witolda Hulewicza)

II.

W. H.: Dwadzieścia lat minęło zaledwie od tych pamiętnych dni, a **wydaje** się, że było to w jakiemś poprzedniem życiu. Przez dwadzieścia tych lat przeżyliśmy wrażenia całych pokoleń. Dla dzisiejszej polskiej rzeczywistości, dla nowej generacji — jest to już tylko historją. Dla nas było żywym koszmarem i walką.

W. D.: Wy tam mieliście inną, ale także ciężką walkę z mocnym i perfidnym wrogiem.

W. H.: Tak, system antypolski Prusaków rodził zbiorową odporność na całym froncie życia. Odporność ta wzmogła się po wypadkach wrzesińskich i po uchwalonem w r. 1908 przez sejm pruski prawie o wywłaszczaniu ziemi polskiej. Młodzież w szkołach poznańskich pracowała usilnie w tajnych kółkach samokształceniowych, ucząc się historji polskiej i literatury, tworząc tajne bibljoteki, urządzając przedstawienia i ściśle zakonspirowane ćwiczenia harcerskie. Rysowaliśmy z wypiekami na twarzach mapę przyszłej Polski. Karmiliśmy się Sienkiewiczem i Żeromskim, głęboko wierząc w bliską realność jakiegoś powstania.

W. D.: Tak was zastała wojna...

W. H.: Lipiec 1914 r. począł skupiać gęstsze niż kiedykolwiek chmury polityczne. Po zamachu sarajewskim wiara w bliską „wojnę ludów" poczęła rosnąć. Depesze mobilizacyjne 2 sierpnia przyjęliśmy — my, 18-letni uczniowie gimnazjów wielkopolskich — z zachwytem. Z uczuciami zapału mieszały się jakieś nie określone bliżej nadzieje, że oto nadchodzi chwila odwetu na gimnazjalnych gnębicielach naszych.

W. D.: Byliście gwałtem brani do wojska?

W. H.: Nad Wielkopolską zaszumiał las chorągwi niemieckich, na wszystkich ulicach i po wsiach krzyczały plakaty mobilizacyjne i hasła propagandowe. Każdy z nas oczekiwał lada dzień powołania do armji pruskiej. Starsi już byli pod bronią, już traktowali Belgję, już walczyli ze zbliżającymi się Moskalami. Rozeszło się wśród nas tajne hasło dobrowolnego zgłaszania się do koszar, celem uprzedzenia przymusowej rekrutacji. Szczególnem powodzeniem cieszył się bataljon taborów w Poznaniu, do którego zgłaszali się masowo Polacy. Chodziło o opóźnienie wymarszu na front, o znalezienie służby najdalszej od piechoty. Liczni Polacy wstępowali do bataljonu telegraficznego w cytadeli poznańskiej. 12 sierpnia już byłem w mundurze.

W. D.: Jak wyglądało społeczeństwo wielkopolskie politycznie?

W. H.: Społeczeństwo opanowała przejściowa psychoza. Wyczekiwano wejścia kozaków. Armja rosyjska zbliżała się niepowstrzymanie. W zachodnich powiatach Wielkopolski słychać było kanonadę.

W. D.: Czy o legjonach nic nie wiedzieliście?

W. H.: O legjonach nadchodziły mętne wieści, ale poznańczycy naogół przeciwstawiali się stanowczo myśli tworzenia oddziałów polskich po stronie Niemców i ich sprzymierzeńców. Wróg moskiewski wydawał im się błahym wobec wroga berlińskiego.

W. D.: Nastrój był zatem całkowicie negatywny?

W. H.: W początkach wojny — tak. Padało czasem nazwisko „Piłsudski", wymawiane z szacunkiem, z odcieniem podziwu, ale o legjonistach mówiło się z bolesnem pobłażaniem: biedne chłopcy, kochani szaleńcy...! Nastawienie zmieniło się radykalnie, gdy Piłsudski odmówił Niemcom przysięgi; wtedy młodzież poznańska, a przynajmniej jej część — zrozumiała sens polityki Piłsudskiego...

W. D.: Po jakiej zatem linji szły wasze nadzieje z początkiem wojny?

W. H.: Wiedzieliśmy, że wkrótce nadejdzie moment odwrócenia oręża przeciw naszym ciemiężcom. Wiara ta nie osłabła nawet w chwilach największych sukcesów niemieckich. Każdy z nas sztubaków w tych pierwszych dniach przed przywdzianiem munduru budził w sobie rycerskie uczucia. Podobało się nam narazie to wszystko. Zaczytywałem się wtedy Trylogją Sienkiewicza i byłem nastrojony całkiem romantycznie. Wiedziałem, że wszystko czego się uczę ze sztuki wojennej, zużyję wkrótce przeciw tym, którzy mnie uczą.

W. D.: A gdy zaczęły nadchodzić wieści z frontu?

W. H.: Wieści przychodziły coraz gorsze. Pogrom armji rosyjskiej w Prusach Wschodnich, odparcie najazdu moskiewskiego na Galicję, coraz nowe sukcesy oręża niemieckiego w Belgji i Fran

Wojna światowa, która omal nie wybuchła przed 30 laty

Niedawno zmarł w Tokjo narodowy bohater japoński, pogromca floty rosyjskiej i zwycięsca z pod Czuszimy, admirał Togo. Z racji jego zgonu oraz trzydziestoletniej rocznicy wojny rosyjsko — japońskiej warto przypomnieć pewien epizod, który mógł przynieść ze sobą nieobliczalne następstwa, nie tylko dla Rosji, ale dla całego ówczesnego świata europejskiego. Jest to epizod z pod Hull, który omal nie stał się powodem wybuchu wojny angielsko-rosyjskiej, któraby, kto wie, czy nie przyśpieszyła wybuchu pożogi europejskiej o całych 10 lat.

Epizod ten zyskał już sobie bogatą literaturę w prawie międzynarodowem, a ostatnio poświęcili mu także pewną ilość miejsca dwaj jego świadkowie, zastępca francuskiego ministra spraw zagranicznych Maurice Paleoloque w swych pamiętnikach oraz 2-gi świadek bezpośredni tego wypadku, rosyjski marynarz, zawiadowca prowiantowy statku „Orioł“, Pirboj-Nowikow, w swych wspomnieniach, przetłumaczonych także i na język polski w książce p. t. „Pod Czuszimą“.

ŁAŃCUCH KLĘSK.

W wojnie rosyjsko-japońskiej kolos rosyjski ponosił jedną klęskę po drugiej. W sierpniu 1904 roku rozbił admirał japoński Kamimura rosyjską flotę władywostocką. Trochę wcześniej zniszczył już admirał Togo eskadrę, złożoną z 18 okrętów. Port Artura był zewsząd otoczony, dostęp doń był odcięty, a znajdujące się tam okręty zablokowane i skazane na zagładę od ognia armatniego pancerników japońskich. Jakkolwiek uratowanie portu było niemożliwe, jakkolwiek jasną było rzeczą, że port musi upaść zanim jakakolwiek odsiecz nadpłynie — admiralicja rosyjska postanowiła skompletować nową flotę i wysłać ją na pomoc Portowi Artura.

„DRUGA ROSYJSKA ESKADRA OCEANU SPOKOJNEGO“.

Nowa flota rosyjska, która miała odnieść zwycięstwo nad wrogiem, zaatakowawszy go od tyłu, na jego własnych wodach, była od samego początku niezdolna do żadnej akcji bojowej. Było wśród niej kilka jednostek bojowych najnowszego typu — załoga jednak nie miała żadnego wyszkolenia i dopiero na pełnem morzu rozpoczęła swoje ćwiczenia. Okręty były przeładowane małowartościowym balastem, marynarze, w przeważającej swej części powołani z rezerwy i związani świeżemi węzłami z lądem, z rodziną, nie nadawali się do zwycięskich bojów. Szereg przytem okrętów starego typu wogóle nie było zdolnych do podjęcia walki i stanowiły tylko przeszkodę w marszu.

Nielepsze były stosunki wśród starszeństwa. Istniała tam rywalizacja pomiędzy oficerami starego typu, a oficerami technicznymi, którzy wskutek nowoczesnego typu okrętów wojennych coraz bardziej zyskiwali przewagę nad starymi oficerami. Z pośród nich też wielu było oficerów o nastrojach rewolucyjnych.

Nastroje na flocie zarówno wśród oficerstwa jak i wśród marynarzy były nawskroś defetystyczne. Oficerowie nie ukrywali swego sceptycyzmu co do wyników wyprawy, marynarze szemrali, zdając sobie sprawę z nieudolności kierownictwa i niedostateczności wyposażenia bojowego floty. I ta właśnie flota miała za zadanie zwyciężyć Japonję i rozstrzygnąć wojnę na korzyść Rosji.

DOWÓDCA ESKADRY.

Było jasnem od samego początku, że flota jedzie na zagładę. Nie zdawał sobie z tego tylko sprawy jej dowódca, a może w najintymniejszem sam na sam i on to przeczuwał... Admirał hr. Rożdziestwienskij, dowódca floty Oceanu Spokojnego, był jakby przez los zesłany, by jeszcze bardziej zdezorjentować załogę. Ciągle ze swego statku admiralskiego sygnalizował rozkazy, które sprawiały tylko zamieszanie w szeregach okrętów, ciągle „sprawdzał“ wartość bojową floty, zamęczając na śmierć załogę, krzyczał, pienił się, groził. Czynił wszystko, czego dowódca czynić nie powinien. Aż przyszedł moment kiedy miał stanąć z całą flotą do „chrztu bojowego“. Była to pamiętna noc z 21 na 22 października, kiedy Rożdiestwienskij „stoczył“ pierwszą swoją bitwę morską z... angielskiemi barkami rybackiemi.

STRACH MA WIELKIE OCZY.

Flocie rosyjskiej udającej się na Ocean Spokojny w celu zadania Japonji ciosu od tyłu i ostatecznego jej rozgromienia towarzyszył... strach. Ciągle zdawało się dowództwu rosyjskiemu, że z za zakrętu, z zatoki, z za brzegu wyskoczy jak Atena z głowy Jowisza, flota japońska. Każdy ciemny punkt na horyzoncie stawał się przyczyną alarmu bojowego, a każdy alarm rodził rozgardjasz i zamieszanie w którym okręty rosyjskie traciły głowy. Głowę stracił też sam dowódca admirał Rożdiestwieński. Naraził flotę rosyjską na ośmieszenie zanim mogła wykazać swą niemoc w boju. Rosję zaś na nowy konflikt dyplomatyczny, który został zażegnany tylko przez starania Francji za której radą oddano wyświetlenie sprawy specjalnej komisji śledczej.

Ale oddajmy głos dyplomacie francuskiemu Paleoloque'owi, który w prowadzonym przez siebie w owym czasie dzienniczku notuje wszystkie ważniejsze ówczesne wydarzenia międzynarodowe. Jest to wierny świadek ówczesnych nastrojów w Europie, tembardziej, że był jednym z ich urabiaczy i wyrazicieli.

PALEOLOQUE OPOWIADA.

23 października 1904 roku

„W nocy z 21 na 22 października natrafiła rosyjska eskadra na grupę angielskich łodzi rybackich w pobliżu miasta Hull (na morzu Półnoenem). Rożdiestwieński wziął niewinne barki rybackie za japońskie torpedowce i kazał otworzyć huraganowy ogień. Jeden okręt rybacki zatonął. Kilka zostało zniszczonych. Eskadra spokojnie odjechała dalej.

24 października.

Angielska opinja publiczna jest oburzona. Nawet spokojny zawsze „Temps“ nie szczędzi ostrych słów. Najbardziej oburza to, że eskadra rosyjska, poznawszy omyłkę, spokojnie odjechała dalej, nie uważając nawet za stosowne udzielić pomocy swym niewinnym ofiarom.

Rosyjski ambasador książę Benkendorf został na ulicy wygwizdan i obsypany wyzwiskami. Policja musiała interwenjować.

Declasse mi powiedział: „Nie będę wcale zdziwiony, jeśli się dowiem, że Anglja jutro wypowie Rosji wojnę“.

NASTROJE W ANGLJI.

Paleoloque pisze dalej:

Oświadczyłem ambasadorowi Nielidowowi: „Pański Rząd musi natychmiast wydać odpowiednie oświadczenie w najbardziej rycerskiej i łagodnej formie. Nie wolno stracić ani jednej minuty. Jutro może otrzymać eskadra angielska rozkaz zbombardowania waszych bałtyckich portów“.

Ale rosyjski biurokrata miał czelność odpowiedzieć:

„Uważamy Anglję za naszego zawziętego wroga. Nienawidzimy jej bardziej niż Japonji. Wierzę, że dzięki przypływowi narodowego sentymentu, który wywołały klęski mandżurskie, spokojnie możemy patrzeć w przyszłość“!

Nazajutrz, 26 października wpisuje Paleoloque do swego dziennika następujące słowa:

„Antyrosyjska fala w Anglji podnosi się coraz bardziej. Sucha, nic nie mówiąca depesza cara, nie uspokoiła nikogo. Ulica jest bardziej wojowniczo usposobiona niż prasa.

Angielskie okręty na Gibraltarze zablokowały drogę flocie rosyjskiej. Będą one tak długo Rożdiestwieńskiego blokowały, dopóki Anglja nie otrzyma dostatecznej satysfakcji. Anglja oświadczyła, że czyn rosyjskiej floty obraził honor flagi angielskiej. Rząd Jego Królewskiej Mości tej sprawy nie przemilczy“.

„ESKADRA ZGINIE, JAK JEDEN MĄŻ“.

28 października.

Car Mikołaj wysłał do „szefa drugiej brygady“ następujący telegram:

„Całą moją duszą i wszelką myślą jestem z moją drogą eskadrą. Nieszczęście naprawimy. Cała Rosja patrzy na was z pewnością, że nie podważycie wiary, którą z wami została związana. Mikołaj“.

Na powyższy telegram odpowiedział Rożdiestwienskij:

„Eskadra zginie, jak jeden mąż. Zginamy kolano przed Jego Majestatem. Jakieby nie były rozkazy, jeśli pochodzą od cara, wypełnimy! Rożdiestwienskij“.

30 października

Nareszcie został incydent zlikwidowany. Obie strony zgodziły się oddać sprawę do rozstrzygnięcia Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Należy to zawdzięczać wyłącznie staraniom dyplomacji francuskiej.

(Teraz jest już wiadomo, że na okręcie rosyjskim, który pierwszy bez ostrzeżenia rozpoczął strzelaninę odbyła się owej nocy hulanka i wszyscy oficerowie z kapitanem na czele byli zupełnie pijani).

W Mandżurji ponieśli Rosjanie nową klęskę. Trzymają się obecnie tylko przy Mukdenie. Port Artura jest bez przerwy bombardowany. Siły garnizonu wyczerpują się coraz bardziej.

TAJEMNICA LEGENDARNYCH TORPEDOWCÓW.

5 listopada

Najbardziej interesująca w tej całej sprawie jest historja tych czterech „japońskich torpedowców“. Rożdiestwienskij oświadczył, że od swego specjalnego tajnego wywiadu otrzymał relację, że 4 japońskie torpedowce czyhają w angielskim porcie, jako okręty neutralnych państw. Spostrzegłszy okręty rybackie, sądził, że to są owe torpedowce i kazał otworzyć ogień. W Anglji nic się o takich okrętach nie wie. I to najbardziej oburza teraz angielskich dyplomatów

Ale cała ta historja jest wyssana z palca— o tem wiemy tylko my. Nawet Rożdiestwienskij w nią wierzy, bo otrzymał ją od szefa swego wywiadu Michała Hartinga.

Ten Harting to właściwie Abraham Hakelman. Pod pseudonimem Arkadi Landesen pracował przez dłuższy czas w rewolucyjnej organizacji. Pewnego pięknego poranka znudziło mu się preparowanie bomb i przeszedł do — tajnej policji. Tu szybko awansował. Pracował w Berlinie, Genewie, Zurychu. Ostatnio mieszkał w Paryżu, gdzie był prawą ręką Raczkowskiego.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej został mianowany szefem wywiadu II eskadry. Zadanie jego polegało na dokładnej kontroli brzegów angielskich. Nic jednak nic znachodził podejrzanego. Chcąc jednak znaleźć łaskę u swoich szefów i licząc na awans i wynagrodzenie wymyślił historję z czterema torpedowcami japońskiemi.

W ten sposób wojna światowa omal nie wybuchła o dziesięć lat wcześniej. (m).

Komendant Związku Strzeleckiego w Rydze



Komendant główny Związku Strzeleckiego płk. Fridrich po przybyciu samolotem do Rygi przechodzi przed frontem kompanji honorowej „aizsargów“ w towarzystwie komendanta głównego aizsargów płk. Praulsa.

Ekscentryczne zawody

W pogoni za zarobkiem wynajdują sobie ludzie na paryskim bruku najdziwniejsze zajęcia; wszystkie są dobre, o ile dają utrzymanie. Stąd widzi się np. na polach Elizejskich pewnego jegomościa, który stale w południowej godzinie spaceruje tam i sam, naraz schodzi na jezdnię, zatrzymuje gestem nakazującym pędzące auto i informuje właściciela, że benzyna, której używa do silnika, wydaje ostry zapach, co się daje odczuć zdaleka, natomiast on może wskazać źródło nabycia benzyny pozbawionej zupełnie przykrego zapachu. Inny znów gość, ubrany w piękną jedwabną pyjamę, śpi sobie w najlepsze w biały dzień w... wystawie magazynu łóżek. Jest to żywa reklama cudownych łóżek, w których śpi się najlepiej. W nocy ten sam ciepiętnik pełni funkcję stróża nocnego. Oryginalne zajęcie wynalazł też sobie pewien weterynarz, który spaceruje po bulwarach, obserwując pilnie przechodniów, prowadzących ze sobą pieski. W pewnej chwili „lekarz“ zbliża się do przechodnia, bierze bez ceremonji pieska na rękę, zagląda mu do „buzi“, ogląda uzębienie, wysłuchuje serce, bada stan sierści, poczem wtyka mu do tejże buzi pigułkę i z grzecznym ukłonem zwraca się do właściciela „pacjenta“: „piętnaście sous za poradę, dwa franki za lekarstwo“...

Złóż datek na powoazian!

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Piękny przykład z Włoch

Onegdaj doniosły pisma o pojedynku między mężczyzną i kobietą. Poróżnili się o coś i wyzwali się wzajemnie, jak wyzywa się do walki na udeptanym placu. Pojedynek odbył się i mężczyznę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Jest to istotnie piękny dowód emancypacji kobiet. Dzisiaj, kiedy kobieta jest najzupełniej niemal zrównana w prawach z mężczyzną, czas już, żebyśmy pewne przestarzałe pojęcia poddali rewizji.

Jak się to bowiem dzieje w rzeczywistości?

Przypuśćmy, co się zdarza aż nazbyt często, że żona ma mnie dość. Co robi?

Rozgląda się wokoło i wedle wszelkich praw doboru naturalnego i wogóle doboru i doborowości dobiera sobie jakiegoś faceta. Wskutek panujących zwyczajów i przesądów nie uważa za stosowne pochwalić się tem. Ponieważ i ja nie interesuję się nią zbytnio dowiaduję się ostatni o tem, o czem na dachach świergocą już wszystkie wróble. Oczywiście obrażam czy wyzywam Bogu ducha winnego faceta, który znowu jest na tyle zarozumiały, że myśli, iż tylko jego uroda czy rozum sprawiły, że został wybrany. Dziurawię gościowi brzuch kulą czy szpadą, albo on mnie i sprawa jest honorowo załatwiona. Co właściwie winien ten bęcwał, że żona miała ze mną na pieńku?

Weźmy wypadek odwrotny. Mnie znudziła się żona i zaczynam flircik z jakąś damą. Oczywiście żona dowiaduje się o tem natychmiast, zaczaja się w odpowiedniem miejscu i grzmoci damę parasolką, wyrywając jej przy sposobności funt kudłów z głowy. Oczywiście mąż czy brat czy inny swat owej damy, przysyła mi dwóch czarnych panów i znowu on nieszczęsny musi się strzelać, czy rżnąć ze mną dlatego, że mnie znudziła się żona.

Nie panowie i panie! Z tem trzeba skończyć! Postęp, równouprawnienie, równość, jedność i równowaga!

Wyobrażam sobie, że barbarzyństwa współczesne znikną wkrótce. Któregoś dnia spotkam na ulicy panią Jasiową czy Romciową w żałobie, a gdy zapytam gdzie jest mąż, odpowie z łezką w oku:

— Zginął w pojedynku.

— Na Boga — zawołam — z czyjej ręki?

— Z mojej — odpowie melancholijnie i otarłszy z łez śliczne oczy pójdzie smutna na lody do Sztralla.

Tak proszę państwa. Ten wypadek we Włoszech, to początek nowej epoki, epoki „włoskich“ pojedynków. WEL.

cji, zagrożenie Paryża — oto były czynniki rosnącej depresji.

W. D.: Czy były osobne pułki polskie, poznańskie, w armji niemieckiej?

W. H.: Polacy byli naogół tendencyjnie rozproszkowani w najróżniejszych pułkach, porozrzucani na wszystkich frontach, ginęli i cierpieli w szpitalach. W licznych wypadkach stosowali sabotaż jawny lub zakonspirowany. Nikt w społeczeństwie młodych poznańczyków nie brał poważnie tworzenia przez Niemców Królestwa Polskiego. Rok 18 przyniósł błyskawicznie po sobie następujące wieści o klęskach oręża niemieckiego, o katastrofie głodowej i moralnej armji i narodu. To też wypadki ostateczne: abdykacja Wilhelma, rewolucja w Niemczech i zawieszenie broni — były tylko radosną konsekwencją tego, w co wierzyliśmy niezłomnie w ciągu czterech lat straszliwej wojny.

W. D.: To jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: że w społeczeństwie wielkopolskiem postawa antyniemiecka była solidarna i mocna — a prądy ugodowe nie miały żadnych szans.

W. H.: Tak, to prawda. Zaraz w kilku słowach dokończę obrazu tych nastrojów. Listopad 1918 roku nie zastał nas nieprzygotowanych. Powracających ze wszystkich frontów żołnierzy Polaków przyjmowali mężowie zaufania Straży Bezpieczeństwa, powstałej z działaczy w tajnych kółkach i członków P. O. W. Zdemobilizowanych rodaków przyjmowano do oddziałów Straży. Wbrew decydującym czynnikom starszego społeczeństwa wielkopolskiego...

W. D.: A tak, wiadomo, że panowała wśród nich ugodowość, zbyt daleko posunięta ustępliwość wobec mocarstw Ententy i Rady Ambasadorów...

W. H.: Wbrew tym czynnikom kierowniczym polityki wielkopolskiej konspiracja powstaniowa „szła na całego“ Młodzież poznańska, wyćwiczona w latach wojny przez Niemców sprostała w pełni zadaniu, kiedy 27 grudnia 18 roku wybuchło powstanie wielkopolskie. — Zmiotła krzyżacką zawieruchę w błyskawicznem tempie. Po dwóch tygodniach ziemia piastowska była wolna.

W. D.: Widzę, że nastawienie młodzieży niepodległościowej u was i u nas było właściwie identyczne.

W. H.: Identyczne, biorąc ideowo i programowo. Inne były warunki, inne środowisko, inne możliwości działania.

W. D.: Ale serce to samo.

—ooo—

EUROPA MARTWI SIĘ...

Mussolini śladami Wilhelma II

Europa ma nowe zmartwienie. Statystyka ostatnich kilkudziesięciu lat sygnalizuje niebezpieczeństwo zaniku białej rasy. Krzywe urodzin i zgonów coraz bardziej zbliżają się ku sobie i, jeżeli dalej tak pójdzie, to może już w niezbyt odległej przyszłości liczba zgonów przewyższy liczbę urodzin. A wtedy cywilizacja zachodnia stanie w obliczu katastrofy, nadciągającej z przeludnionego Wschodu.

W chwili obecnej bowiem siła rozrodcza kontynentów cywilizowanych jest nie współmiernie różna. Japonki, Chinki, Hinduski rodzą conajmniej 6 razy więcej dzieci niż europejki. a 3 razy więcej niż amerykanki. Pewien uczony wyliczył, że po upływie dziesięciu lat t. j. w roku 1944 Azji przybędzie 120 miljonów nowych obywateli. Ameryce 40 miljonów natomiast Europie zaledwie 20 miljonów.

„Żółte niebezpieczeństwo" staje się więc znowu aktualne. Na przełomie wieków dziewiętnastego i dwudziestego do walki z żółtem niebezpieczeństwem nawoływał narody Europy ekscesarz Wilhelm II-gi, który nawiasem mówiąc. według zapewnień uczonego Forst-Battagii, ma w swych żyłach sporo krwi mongolskiej, bo podobno jest potomkiem Dżingis-Chana. Dziś w togę obrońcy rasy białej ubrał się Mussolini.

W styczniowym numerze paryskiego tygodnika politycznego „Rok 1934" Il Duce ostrzegł Europę przed przymierzem chińsko-japońskiem przeciwko Europie i Ameryce. Radził też państwom narodów białej rasy zjednoczyć się, aby móc skutecznie walczyć ze Wschodem w obronie cywilizacji zachodniej.

Przed kilku zaś dniami Mussolini wystąpił na łamach wiedeńskiego pisma z sensacyjnym artykułem — „Biała rasa wymiera", w którym znowu stawia pytanie czy. wobec silnego rozrostu rasy żółtej i czarnej. cywilizacja rasy białej nie jest skazana na powszechną zagładę.

Mussolini wskazuje na katastrofalny spadek procentowy przyrostu ludności we Francji, gdzie spowodu braku frekwencji musiano pozamykać wiele szkół początkowych. Podaje. że na Węgrzech w niektórych okręgach wiejskich panuje system jednego dziecka. Jak doniosła ostatnio prasa węgierska. niekonsekwencją tego systemu było wymarcie całej ludności węgierskiej w gminie Hidasi w północnej części Węgier.

Ubolewa Il Duce również nad faktem, że sfery inteligencji u niektórych narodów nie troszczą się zupełnie o pozostawienie potomstwa.

Teorja Malthusa, jakoby nadmierny przyrost ludności mógł spowodować powolne jej wymarcie wobec braku żywności nie trafia do przekonania Mussoliniego. Zbija ją argumentami gospodarczemi. Dowodzi. że ziemia może wyżywić ludność 20 razy większą niż obecnie. Zresztą stanowisko Mussoliniego pokrywa się z poglądami naukowców. O bezwzględnem przeludnieniu globu ziemskiego nie może być mowy ani dziś ani w bliskiej przyszłości. Prof. A. Zierhoffer udowodnił bowiem, że w okresie od 1880 roku do 1930 roku — t. j. w ciągu 50 lat — ludność świata wzrosła o 43%, gdy równocześnie produkcja najważniejszych surowców zwiększyła się o 70 do 400%. Przestrzeń życiowa człowieka jest tylko w niedużym ułamku wyzyskana. Ilość ziem, zdatnych do uprawy jest ogromna.

Mussolini nawołuje więc do podjęcia energicznych zabiegów w kierunku zwiększenia ilości urodzin i stawia Włochy oraz Niemcy jako przykład. Jak wiemy bowiem w krajach tych liczne rodziny są premjowane i mają pewne przywileje. Ostatnio naprz. doniosła prasa o kapitalnem bądź co bądź zarządzeniu dzielnicowego rządu hitlerowskiego w Hesji. Oto matki posiadające więcej jak troje dzieci otrzymują raz na miesiąc bezpłatne bilety do teatru stołecznego.

Jak więc w rzeczywistości przedstawia się sprawa zaniku przyrostu naturalnego w Europie i czem to można wytłumaczyć? Na to pytanie daje nam odpowiedź demografja, nauka badająca zagadnienia ruchów ludnościowych. Otóż okazuje się, że żaden naród nie ma podstawy do przypisywania sobie większej żywotności, młodości lub rozrodczości i na tej podstawie snuć marzenia o hegemonji w Europie. Niesłuszne jest mniemanie o wyczerpaniu się germańskich lub romańskich narodów. Błędne jest obliczenie oparte na obecnych danych statystycznych, że, wobec minimalnego przyrostu naturalnego Niemiec, a największego w Europie Polski, w przyszłości ilość mieszkańców Polski dorówna ludności Niemiec.

Trzeba pamiętać, że przyrost ludności zależy od dwóch czynników: od ilości urodzin i liczby zgonów. Im większa rozpiętość między niemi, tem większy jest przyrost naturalny. Liczba zgonów może zmniejszyć się w związku z postępem higjeny i medycyny, lecz wobec tego, iż jesteśmy śmiertelni, ma swoją dalszą granicę. Prof. Hersch. demograf i statysta, podaje że granica ta waha się około 10 — 12 zgonów na tysiąc mieszkańców. Natomiast dolnej granicy urodzeń niema — może się ona równać zeru. Widzimy więc, że przyrost nautralny nastąpi tylko wtedy, gdy liczba urodzeń przewyższy 10 — 12 na 1000 mieszkańców. Tymczasem jednak liczby urodzin w poszczególnych państwach od przeszło już stu lat stale zmniejszają się. Wprawdzie jak podaje prof. Hersch, ludność Europy z około 200 miljonów w roku 1800 wzrosła do 400 miljonów w roku 1900, a obecnie. mimo utraty podczas wojny 24 miljonów osób. wynosi już około pół miljarda, jednakże było to wynikiem tylko obniżenia się śmiertelności.

Krzywa urodzin opada stale i grozi w wielu krajach zlaniem się, a nawet przecięciem z krzywą śmiertelności. Zdaniem Jana Rosnera*) spadek ten wywołany został usamodzielnieniem się kobiety, „która z roli piastunki ogniska domowego zaczyna coraz bardziej stawać się samodzielną jednostką w życiu gospodarczem i społecznem".

Zawiniła więc przedewszystkiem, użyjmy przestarzałego określenia, emancypacja kobiet. Z tego też może względu, niektórzy poszukiwacze lepszych ustrojów społecznych podają myśl upaństwowienia macierzyństwa i wyznaczenia pensyj dla matek. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w przyszłości niejedno państwo zdecyduje się na całkowite przeobrażenie obecnego ustroju społecznego dla skierowania krzywej urodzin wgórę.

Krzywa przyrostu naturalnego Polski również stale opada. W latach 1921 — 1925 przyrost naturalny na 1000 mieszkańców wyrażał się: — 16,5 osób, w latach 1926 — 1930 — 15,6, w roku 1931 — 14,8, 1932 — 13,7, a w roku 1933 — 12,3 osób na 1000 mieszkańców W ciągu 12 lat spadek o 4.2 promile. Jeżeli nic nie powstrzyma tego tempa, to za 36 lat Polska znajdzie się w sytuacji, podobnej do obecnej we Francji.

Człowiek jest bezsilny wobec praw natury. Przyrost zaś naturalny podlega również prawom natury. Mussolini w swym ostatnim artykule chwali się przed światem. że Włochy podnoszą krzywą urodzeń. Tak twierdzi Il Duce, lecz statystyka mówi inaczej. W latach 1921 — 1925 przyrost naturalny Włoch wynosił 12.4 promille, w latach 1926 — 10,2 a w roku 1932 — 9.2. A więc opada w ciągu 12 lat o 3,2 prom.

Na pocieszenie rasy białej należy stwierdzić, że demografja nie sygnalizuje „żółtego niebezpieczeństwa". Narody Azji. Europy i Ameryki podlegają bowiem jednakowym prawom rozwojowym. Jak podaje Rosen — „znaczne różnice pomiędzy poszczególnemi krajami i stopie urodzeń, śmiertelności i przyrostu ludności należy przypisać nie cechom, właściwym danej rasie lub pewnym narodom, ale **wyłącznie** stopniowi ich ewolucji ekonomicznej i społecznej". Zresztą nauka nie może sygnalizować „niebezpieczeństwa żółtego". Jest przecież objektywna i wszystkie cywilizacje traktuje jako równorzędne objekty badań. Nauka wie, że pierwszymi. dostępnymi dla naszych badań, pionierami pierwocin kultury ludzkiej na terenie Europy były ludy rasy czarnej, które przyszły w paleolicie z okręgu śródziemnomorskiego. A Azję uważa się wogóle za kolebkę ludzkości.

Na zakończenie komplement pod adresem „Kresowianek" naszych ziem. Rodzą niepospolicie dużo. Przyrost naturalny województw wschodnich w latach 1929—1933 wyraził się imponującym pro mil — 18,2!. podczas gdy w południowych — 13.1 prom., zachodnich — 13.5 prom. i centralnych — 14.2 prom. Sprawa wyludniania się jest dla Wileńszczyzny kwestją b. dalekiej przyszłości.

Włod.

*) O ruchach demograficznych w Europie współczesnej.

Młodzież a kino

W Berlinie ukazała się w tych dniach bardzo ciekawa książka, napisana przez Alojzego Funka (p .t. „Kino i młodzież"); autor jej stara się zbadać, jaki wpływ wywiera kinematograf na młodzież dzisiejszą. Funk przeprowadził szczegółową ankietę na powyższy temat, zwracając się z zapytaniami do blisko 15.000 osób obojga płci w wieku od 14 do 18 lat.

Przedewszystkiem stwierdza on, że *kino wcale nie przyciąga młodzieży w tak silnym stopniu, ja kto się ogólnie mniema.* Spośród młodych ludzi, zainterpelowanych przez Funka, tylko 16,6% chodzi regularnie do kina conajmniej raz na tydzień, natomiast 34,5% nie było w kinie nigdy. Jeszcze jaskrawiej wypada ta statystyka w zastosowaniu do prowincji, gdyż, jak się okazało, w małych miastach i na wsi procent regularnych bywalców kina wynosi zaledwie 10,2% a blisko 50% młodzieży, zamieszkałej w tych miejscowościach nie było jeszcze nigdy w kinie.

Nasuwa się tu jednak uwaga. Mały procent bywalców kina wśród młodzieży objaśnia się nietylko — jak mniema p. Funk — brakiem zainteresowania, lecz również — brakiem gotówki. Gdyby p. Funk przeprowadził był swoją ankietę lat temu pięć lub sześć, w okresie przedkryzysowym, to napewno okazałoby się, że odnośne liczby byłyby o wiele wyższe.

Wróćmy jednak do wywodów i obliczeń autora. Stwierdza on, że młode dziewczęta chodzą do kina rzadziej, niż chłopcy. Najczęściej uczęszcza młodzież do kin w dni świąteczne: 68% chłopców i 42% dziewcząt czyni to w niedzielę. Autor zadał wszystkim uczestnikom swojej ankiety pytanie: „Dlaczego chodzicie do kina?" Większość odpowiedziała, że poto, aby przepędzić przyjemnie czas; taką odpowiedź dało 50% chłopców i 62% dziewcząt. Tylko 29% chłopców i 26% dziewcząt oświadczyło. że chodzą do kina, poto, aby się kształcić.

Niektóre odpowiedzi brzmiały bardzo zabawnie. Tak, naprzykład pewien pracownik fryzjerski napisał, że chodzi do kina. gdyż chce się w ten sposób nauczyć dobrych manier i modnych melodyj... Inny wyznał, że czerpie z filmów tematy do rozmów z klientami. Pewien młody bezrobotny chodzi do kina, aby... oglądać ładne kobiety. Jakiś pracownik hotelarski lubi filmy komiczne, bo pozwalają mu się dowoli wyśmiać. Młody, szesnastoletni rolnik pisze: „Nie mam żadnych przyjemności w ciągu całego tygodnia; nie palę, nie piję. nie mam narzeczonej. Idę więc do kina, gdzie mi to wszystko pokazują. Zawsze zostaję przez dwa seanse".

Niektóre odpowiedzi mówią też o miłości. Pewien młodzieniec pisze: „Pokazują nam tam (w kinie), jak się zalecać do niewiast", inny znów powiada, że „dzięki kinematografowi wiemy, jak trzeba prowadzić rozmowę z dziewczętami".

W.

Ożywiony ruch towarowy na Targach Futrzarskich

Jak nas informują, wczoraj nadeszły na adres Targów większe transporty półkarakułów z Rumunji i skórek królików z Francji.

Duże zainteresowanie wywołał transport karakułów nadesłany przez pewne firmę angielską na podstawie warunkowej odprawy celnej. Cała partja została umieszczona na terenie Targów.

Na adres Targów Futrzarskich nadchodzą z zagranicy nietylko skóry futerkowe surowe, lecz także w mniejszych ilościach i skórki wyprawione farbowane w lepszych gatunkach.

W ciągu dnia wczorajszego została przez wystawców złożona do Biura Targów pewna ilość deklaracyj o dokonanych tranzakcjach.

Naogół można powiedzieć. że frekwencja zainteresowanych kupców i przemysłowców branży futrzarskiej jest dość znaczna.



Naprężona sytuacja na Wschodzie

Japońskie okręty wojenne w drodze do Dajrenu

Budowa szosy asfaltowej na półwysep Helski



Budowa szosy asfaltowej na półwysep Helski od Wielkiej Wsi Hallerowa postępuje raźno naprzód, dzięki staraniom p. wojewody pomorskiego St. Kirtiklisa, oraz władz lokalnych z p. starostą morskim St. Wendorffem na czele. Zdjęcie przedstawia fragment prac w betoniarni w Wielkiej Wsi Hallerowie. Wykonywane są krawężniki betonowe dla szosy helskiej w liczbie 72 tysięcy. Niezależnie od tego drużyny pracy wykonują betonowe chodniki dla poszczególnych gmin półwyspu Helskiego. Wszystkie bowiem gminy nadmorskie otrzymują począwszy od Wielkiej Wsi Hallerowa asfaltowe ulice i chodniki betonowe.

Dotychczasowe wyniki
pomocy ofiarom powodzi

Dnia 28 b. m. odbyło się posiedzenie Prezydjum Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi pod przewodnictwem p. wicewojewody W. Jankowskiego.

Omawiano przebieg i wyniki dotychczasowej akcji, prowadzone przez wszystkie Sekcje Komitetu Wojewódzkiego, oraz terenowych, aż do gminnych i lokalnych włącznie.

Nadmienić wypada, iż dziś już stwierdzić można, że dzięki dużemu zrozumieniu dla doniosłości akcji, jakie wykazuje społeczeństwo Wileńszczyzny, dotkniętej w ostatnich latach kolejnemi klęskami, wyniki prac Komitetu zostaną uwieńczone jak najlepszemi rezultatami, a ziemie zniszczone katastrofą powodzi, nie spotka zawód ze strony oczekiwanej wydatnej pomocy.

Wszelkie zbiórki i imprezy, organizowane przez Komitety Pomocy Ofiarom Powodzi, znajdują oddźwięk wśród najszerszych mas.

Dotychczas Komitet Wojewódzki zebrał już około 30.000 zł. w gotówce.

Jak na Wileńszczyznę jest to suma pokaźna. Dalsze ofiary napływają.

Zaznaczyć trzeba, iż nie wszystkie ofiary przekazywane są na konto Komitetu Wojewódzkiego, gdyż cały szereg instytucyj, a często i osoby prywatne kierują pieniądze na konto Komitetu Ogólno-Polskiego.

Zgłoszenia deklarowanych darów w naturze, w produktach rolnych stale napływają.

Z tych wyników wnioskować można, że i prowadzona przez P. C. K. zbiórka odzieżowa, a dalej i materjałów budowlanych również wypadnie zadawalniająco.

Do zorganizowania akcji zbiórki materjałów budowlanych został zaproszony przez Komitet Wojewódzki członek Prezydjum P. inż. Michał Taub.

Rozstrzygnięcie konkursu na plakat

W środę, dnia 29 bm. w lokalu aeroklubu wileńskiego sąd konkursowy rozpatrzył projekt plakietki, która ma być ofiarowana przez lokalny komitet organizacyjny challange'u w Wilnie uczestnikom tego turnieju lotniczego podczas ich pobytu w. Wilnie.

Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę **Anatolowi Piotrowskiemu** (godło „Pyrus") a drugą nagrodę **Tadeuszowi Bołozowi i Natalji Sawkównie** (godło „Ptaki").

Projekty nagrodzone przechodzą na własność komitetu, projekty zaś nienagrodzone są do odebrania w sekretarjacie aeroklubu wileńskiego.

Projekty nieodebrane do dnia 10 września będą zniszczone.

Przygotowania do powitania uczestników challenge'u w Wilnie

Trasa lotu okrężnego tegorocznego challenge'u, jak wiadomo, prowadzi przez Wilno. Uczestnicy zawodów są oczekiwani w Wilnie między godziną 10 m. 30 dnia 14 września, a godz. 18.30 dnia 15 września. Nie ulega wątpliwości że wilnianie tłumnie przyjdą na lotnisko, aby powitać drogich gości.

Dojazd autobusami i dodatkowemi pociągami, których rozkład zostanie podany później.

Wstęp na lotnisko gr. 50 a dla młodzieży szkolnej i szeregowców gr. 25. Wycieczki szkolne korzystają z ulg.

Szczegółowe programy sprzedają księgarnie: Zawadzkiego, św. Wojciecha oraz Gebethnera i Wolffa.

W sprawie wprowadzenia niektórych zmian w rozkładzie pociągów

Obecny rozkład jazdy ma pewne braki, szczególnie jeśli chodzi o trasę Wilno—Warszawa i Wilno—Gdynia.

Dla osób udających się z Wilna nad morze stanowi znaczną niedogodność niemożność przebycia całej drogi w czasie od rana do wieczora. Jest to spowodowane nieskoordynowaniem rannego pociągu, kursującego na linji Wilno—Warszawa z popołudniowym pociągiem — Warszawa—Gdynia.

Pociąg wileński odchodzi o godz. 7,55, a jest w Warszawie o godz. 16.25-35. Tymczasem pociąg Warszawa—Gdynia odchodzi o godz. 15.35. Pasażerowie więc, którzy przyjechali o godzinie 16.25 muszą czekać pociągów o godz. 21.50 lub 23.45. Skoordynowanie powyższych pociągów stanowiłoby znaczne udogodnienie dla komunikacji na szlaku Wilno—morze polskie.

Podobnie jak w powyższym wypadku, dają się odczuć pewne niedogodności w komunikacji pasażerskiej między Wilnem a Warszawą. Daje się tutaj odczuć brak pociągu, umożliwiającego osobom które załatwiły wszystkie sprawy w godzinach przedpołudniowych, udanie się w tym samym dniu o godz. 15—16 z powrotem do Wilna względnie Warszawy i uniknięcie kosztów połączonych z dłuższym pobytem w obcem mieście oraz niedogodności nocnej podróży.

Wprowadzenie takiego pociągu, stanowiącego znaczną dogodność dla pasażerów oraz obniżającego koszta jednodniowego wyjazdu z Wilna do Warszawy i odwrotnie, prawdopodobnie korzystnie wpłynęłoby na frekwencję na tym szlaku.

Gdyby uruchomienie nowego pociągu uznane było za niecelowe, należałoby przesunąć na godzinę 15—16 czas odejścia jednego z dwu wieczorowych pociągów, kursujących na szlaku Wilno—Warszawa. To posunięcie stanowiłoby nawet znaczną oszczędność dla P. K. P. gdyż proponowany pociąg obsługiwałby ruch między Wilnem a Druskienikami, do czego służy obecnie oddzielny pociąg, odchodzący z Wilna o godz. 15.40. Ponadto proponowany pociąg byłby skoordynowany z całym szeregiem pociągów pospiesznych, odchodzących z Warszawy o godz. 22—24.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie poczyniła szereg starań u czynników miarodajnych, celem zrealizowania wyżej wzmiankowanego projektu.

W obronie Studjum Rolniczego U.S.B.

Na posiedzeniu Zarządu Fundacji Naukowej im. Władysława i Janiny Hrabiostwa Umiastowskich odbytem w dn. 28 sierpnia 1934 r. w związku z zamierzeniami M.W.R. i O.P. zlikwidowania Studjum Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, postanowiono wysłać do Ministrów W. R. i O. P. Skarbu i Rolnictwa depesze o treści następującej:

„Zarząd Fundacji Żemłosławskiej na posiedzeniu w dniu 28 sierpnia 1934 r. gorąco zaniepokojony zamierzeniami Ministerstwa M.W.R. i O. P. zlikwidowania Studjum Rolniczego na Uniwersytecie Wileńskim postanowił w trosce o dobro rolnictwa i powodując się głęboko zrozumiałym interesem całego Kraju prosić Pana Ministra o utrzymanie tej niezbędnej ze względów na odrębne warunki fizjograficzne i gospodarcze instytucji dla rozwoju i odrodzenia Ziem naszych".

Prezes Senator **Jundziłł.**

O psach, elektryczności i innych rzeczach

Po długiem niewidzeniu spotkałem swego przyjaciela, magistrackiego kontrolera liczników elektrycznych. Szedł zziajany, spocony, wymachując teczką w takt kroków.

— Już po urlopie? — zapytuję.

— E! — machnął ręką z niechęcią.

— Przecież jesteś członkiem T-wa Wioślarskiego miałeś korzystać z Wilji?

— Nie zapłaciłem składki członkowskiej za lipiec.

— Dlaczego?

Spojrzał na mnie wymownie Zrozumiałem. Przy 130 złotych pensji, wydatek 5-złotowy miesięcznie stanowi pokaźną pozycję w budżecie.

Tym razem mój przyjaciel był małomówny, zmęczony, przygnębiony. A szkoda! Wrażenia z jego „chodzenia po mieście' zawsze mi dawały temat do feljetonu. By go nieco rozruszać i wyciągnąć jakieś opowiadanie, zaproponowałem czarną kawę u Rudnickiego.

Nie zawiodłem się. Tu się trochę rozruszał.

— Co my winni — powiada — że za energję elegtryczną Magistrat pobiera 85 groszy, co my winni, że za licznik miesięcznie drogo się płaci, cośmy winni że teraz wysłano nas na kontrolę po dwumiesięcznej przerwie? Ciągle się słyszy: Dlaczego tak drogo? W innych miastach taniej! Dlaczego tak długo nie było rachunku? Teraz odrazu płacić za dwa miesiące! Skąd wziąć pieniądze! i t. p. utyskiwania. Wyczuwa się nienawiść abonenta do wysłannika z elektrowni pozostawiającego po swej wizycie kilko złotowy rachunek.

Co jest Magistrat? W wyobraźni abonenta jest to jakiś potwór nieuchwytny, niedosiągalny, który pokrył siecią drutów miasto, sięga coraz dalej, aż na najdalsze przedmieścia i jak olbrzymi jakiś polip swojemi mackami w postaci liczników elektrycznych wysysa z mieszkańców krwawe złotówki. Polipa nie można dosięgnąć, lecz na nas, wysłannikach jego, ludziach żywych obywatel wylewa całą swą niechęć i rozgoryczenie.

Wracam z ulicy Bobrujskiej. Żadna chyba z ulic naszych przedmieść nie obfituje tak w psy, jak ulica Bobrujska. Na pewnem podwórku rzuca się na mnie jakiś rozwścieczony brytan z nieukrywaną tendencją uszkodzenia mych spodni, a może nawet i łydki. Jak chyży torrero, uciekający przed rozjuszonym bykiem, machnałem przed oczyma bestji teczką i przesadziłem płot. Nareszcie napastnika mego domownicy unieszkodliwili przywiązując go do łańcucha.

— Pani psina snadź nie lubi urzędników magistrackich? — Zapytuję gosposię po załatwieniu swych czynności kontrolerskich.

— A ktoby ich tak lubił! — szczerze w prostocie ducha swego odpowiada właścicielka srogiego brytana.

A jednak srogie brytany mniej są groźne, niż niektórzy ludzie. Brytan czyha tylko na całość mych spodni, ewentualnie łydki, ludzie zaś czasem — na moją opinję służbową. Przed paru dniami robiłem kontrolę w śródmieściu, na jednej z pryncypalnych ulic. Wchodzę do pewnego sklepu. Właścicielka, pokaźnej tuszy ondulowana blondyna, wita mię z jawną niechęcią. — Podchodzę do licznika z modlitwą w duszy, by to czarne oksydowane pudło wykazało jak najmniejszą cyfrę. Niestety! Bezduszny automat wykazuje stosunkowo pokaźną ilość zużytych kilowatów. Nadomiar złego — muszę w rachunku wypisać należność za 3 miesiące za licznik.

— Co pan robi? Za co? Dlaczego tak dużo? — Woła podekscytowana korpulentna posiadaczka ondulowanej główki.

— Za dwa miesiące proszę pani, a ponadto..

— No, to niech pan i rachuje za dwa.

— Podczas poprzedniej kontroli zaszła pomyłka: wtedy należało pobrać również za dwa..

— Jaka pomyłka? Dlaczego pomyłka? Ja panu pokażę rachunki! Ja co miesiąc płacę! i t. d.

— Ja nie jestem rachmistrzem, lecz kontrolerem. Winienem wykonywać polecenia działu rachunkowego. A ten właśnie... i t. d.

— No nie trzeba się mylić!!!

Chciałem odpowiedzieć słowami mędrca starożytnego: errare humanum est, lecz domyślając się że ondulowana główka nie zna łaciny rzekłem tylko:

— Dowidzenia! —

Był to djalog jakich wiele się powtarza podczas mego dziennego obchodu abonentów. Podniecony ton abonenta z jednej strony i ton spokojny, obojętny — z drugiej.

Ondulowana oskarżyła mię przed moją zwierzchnością że byłem w stosunku do niej niegrzeczny..

Mój przyjaciel był dzisiaj w nastroju minorowym. Pożegnałem go i udałem się do swego mieszkania.

Gdy przekroczyłem próg, ujrzałem w przedpokoju jakiegoś osobnika piszącego coś przy stoliku.

Zwróciłem wzrok ku służącej.

— To pan nakonto światłości — poinformowała mię moja służebnica.

— Rzuciłem okiem na rachunek.

— Co u djabła! Dziesięć kilowatów! Czemu tak dużo? Ten licznik chyba źle działa!... albo pan się pomylił!

Wtem przypomniałem sobie niedawną rozmowę z przyjacielem i ugryzłem się w język.

— No tak to wszak za dwa miesiące — rzekłem tonem pojednawczym.

— Za dwa. Dowidzenia! — rzekł znikając za drzwiami kolega mego przyjaciela. (f).

Kolarze u mety



W ubiegłą niedzielę zakończył się z Warszawie wyścig kolarski Berlin—Warszawa. Ostatni etap tego biegu Łódź—Warszawa przyniósł pierwsze zwycięstwo drużynowe polskim zawodnikom.

Na zdjęciu — Niemiec Wietz i na drugim planie Urbaniak, którzy pierwsi przybyli do mety na Dynasach.

Wiadomości gospodarcze

Sfery bankowe domagają się zmiany przepisów egzekucyjnych

Sfery bankowe podejmują akcję w Ministerstwie Sprawiedliwości za zmianą przepisów o postępowaniu egzekucyjnem.

Obecnie obowiązujące przepisy egzekucyjne kodeksu postępowania cywilnego zawierają tak dużą ilość formalności, że dłużnik, przy zręcznej obronie, może przeciągnąć postępowanie egzekucyjne od 2 do 4 lat. Zdaniem związków gospodarczych i bankowych należałoby przyspieszyć egzekucję w drodze zwykłych zarządzeń ministerjalnych, które nie naruszając postanowień ustawowych znacznie ukróciłyby procedurę egzekucyjną.

Najważniejszem z takich zarządzeń byłoby zniesienie stałych rewirów dla komorników i pozostawienie wierzycielom prawa swobodnego wyboru komornika. (d).

Trzeba odbierać obligacje Pożyczki Narodowej

Jak komunikuje P. K. O., wszyscy, którzy subskrybowali w Centrali P.K.O. 6 proc. Pożyczkę Narodową i opłacili należność do 5-go marca b.r., a dotychczas obligacyj nie odebrali, mogą otrzymać je w Centrali P. K. O. tylko do 30-go września r. b.

Po tym terminie niepodjęte obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej zostaną złożone do depozytu w I-ym urzędzie skarbowym w Warszawie.

Natomiast subskrybenci, którzy opłacili całkowitą należność po 5-ym marca b. r. będą mogli podjąć obligacje w terminie późniejszym, który we właściwym czasie będzie ogłoszony.

Płatności podatków miejskich

Do dnia 31 sierpnia r. b. płatny jest państwowy podatek od nieruchomości miejskich i niektórych budynków w gminach wiejskich wraz z dodatkiem kryzysowym za II kwartał 1934 r.

Do tegoż terminu są płatne podatki: od lokali i od placów budowlanych za III kwartał 1934 r.

Po tym terminie władze zarządzą przymusowe ściąganie należności podatkowych. (d).

Winogrona potanieją

Wilno otrzyma wkrótce tanie winogrona. Na podstawie zawartych umów kompensacyjnych między Polską a Grecją w ciągu najbliższych miesięcy do kraju przywiezionych zostanie 500.000 klgr. winogron.

Wskutek masowego importu cena winogron znacznie spadnie. (o)

Ile żądać za żyto?

Wczoraj na giełdzie zbożowej w Wilnie notowano ceny orjentacyjne żyta (to znaczy bez tranzakcyj) w wysokości 16,25 zł. za 100 klg. I stand. i 15.00 — 15,25 zł. drugiego stand. W porównaniu z cenami ubiegłego tygodnia pierwszy standart żyta poszedł wdół — drugi wgórę. Niewspółmierna różnica w cenie obu standartów, którą notowaliśmy z ubiegłego tygodnia zmalała do 1 zł., t. j. osiągnęła prawie normalny poziom. Jak informują kupcy, ceny drugiego standartu poszły wgórę na gieldzie wileńskiej ponieważ rolnicy przystąpili do siewu ozimin i zmniejszyli dowóz żyta na rynkach po miasteczkach. Nie oznacza to jednak, że ceny żyta podniosły się także i na rynkach miasteczkowych, gdzie rolnik sprzedaje go pudami.

Na gieldzie ceny dyktuje pośrednik dysponujący wagonami żyta. Wysokie ceny mogą oznaczać, że zmniejszyły się możliwości większych zakupów zboża bezpośrednio od producentów i kupiec chce wykorzystać ten moment dla osiągnięcia większego zysku.

Rolnik-producent zaś powinien dostosowywać ceny żyta na rynkach miasteczkowych do cen giełdowych. Podawaliśmy wczoraj obliczenia dla miasteczka Widze, gdzie w ubiegłym tygodniu sprzedawano żyto po 1,50 zł. za pud. Otóż przy obecnej cenie żyta drugiego standartu w wysokości 15 zł. rolnik powinien żądać za żyto w Widzach conajmniej 1,89 gr. za pud. Jest to cena najniższa.

Miejscową cenę żyta w zależności od notowań na Giełdzie Wileńskiej można zawsze obliczyć w przybliżeniu. Przedewszystkiem trzeba uwzględnić koszt transportu kolejowego do Wilna.

Wynosi on za 100 klg. przy 15-tonnowych wagonach. z odległości:

klm.	zł.
50	0.69
80	0.92
100	1.29
125	1.54
150	1.80
175	2.00
225	2.35
250	2.55
275	2.75
300	2.90
350	3.05

Do tego dochodzi manco 2%, rzetelny zysk 4%, ewentualny przewóz z miasteczka do stacji po 30 gr. za 100 klg oraz koszt transportu do kolei z miejscowości bardziej odległych.

Dla przykładu obliczmy wartość rynkową żyta w Mołodecznie, na podstawie notowań giełdy wileńskiej:

Wydatki pośrednika związane z transportem 100 klg. do Wilna:

kolej	1.80 zł.
manco	0.25 zł.
ew. transp.	0.30 zł.
zysk	0.45 zł.
Razem	2.80 zł.

Za 100 klg żyta II-go stand. powinno się żądać na rynku w Mołodecznie 12,20 zł. — t. j. najmniej 1.95 zł. za pud — za I-szy zaś stand. 13.45 zł.—t. j. 2,25 zł. za pud. W Głębokiem za 1 pud II st. t. j. żyta gorszego można żądać najmniej 1.85 groszy, za pud, I st. — 2.05 zł. **Włod.**

P. S. Prosilibyśmy bardzo organizacje rolnicze na terenie powiatów województw wileńskiego i nowogródzkiego, aby w miarę możliwości poinformowały nas o cenach żyta na miejscowych rynkach.

Poprawa w handlu wileńskim

Wprzeciwieństwie do lat 1931-33, kiedy niemal każdy dzień przynosił wiadomość o zlikwidowaniu tej czy innej placówki handlowej lub przemysłowej, rok bieżący do handlu wileńskiego wnosi pewną poprawę. O masowej likwidacji przedsiębiorstw nie słychać. Nie oznacza to jeszcze, że w handlu nie zachodzą żadne zmiany. Sytuacja ogólna stale się zmienia, ale co jest zjawiskiem pocieszającem, nie na gorsze, lecz na lepsze. Coprawda, powoli, lecz stale. Upadają przedsiębiorstwa i sklepy małe, drobne, a na ich miejsce powstają większe i wielkie.

Ostatnio w Wilnie powstał szereg sklepów fabrycznych różnych branż, jak bławatnej, ceratowej, powroźniczej i inn., coby było oznaką, że fabryki chcą bezpośrednio zetknąć się z konsumentem i udostępnić mu towary z pierwszej ręki bez kosztownego pośrednictwa, co najlepiej tłumaczy upadek małych firm.

Wilno liczy obecnie około 13.000 przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych i liczba ta od szeregu miesięcy utrzymuje się na jednakowym poziomie, a już w żadnym wypadku nie spada.

W sierpniu Wilnu przybyło kilkanaście sklepów spożywczych (na przedmieściach), parę galanteryjnych, materjałów pisemnych, sodowiarni i jeden sklep futer. (a).

Nowe przepisy w sprawie składania zeznań podatkowych

Jak wyjaśnia Izba Skarbowa w Wilnie, dotychczasowy termin składania zeznań podatkowych z dniem 1-go października zostanie przesunięty na inną datę. Jeśli chodzi o podatek obrotowy, zeznania mają być składane do 1-go marca przez osoby fizyczne, a do 1-go czerwca roku danego przez osoby prawne. Takie same terminy dotyczą podatku dochodowego. Zaznaczyć należy, że dotychczas osoby, składające zeznania w sprawie podatku dochodowego, składały je do 1-go maja.

Osoba, obowiązana do złożenia zeznania o dochodzie wpłaca wraz ze złożeniem zeznania pół przypadającego podatku. O ile nie złoży zeznania, również musi wpłacić należność w wysokości połowy podatku, zapłaconego w roku poprzednim.

Terminy płatności podatku obrotowego przypadają na 15 czerwca, 15 sierpnia, 15 października i 15 stycznia. (a).

Zbiory lnu w Wileńszczyźnie

Na terenie pow. brasławskiego, dziśnieńskiego i postawskiego rozpoczęły się zbiory lnu.

Tegoroczne zbiory na terenie tych powiatów są dość dobre. (d).

Uprzemysłowienie lasów państwowych w Łotwie

Jak donoszą z Rygi, zarząd łotewskich lasów państwowych, w wykonaniu uchwały łotewskiej rady ministrów, przystąpił do organizacji produkcji we własnym zakresie.

Jak dotąd zaprojektowano urządzenia produkcyjne będą przerabiały około 2 miljonów metrów sześciennych surowca rocznie głównie na tarcicę. Organizacja eksploatacji tartaków i biur sprzedażnych znajduje się w pełnym biegu.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 29 bm. 1934 r.

Ceny za towar średni handlowej jakości parytet Wilno: ziemiopłody w ładunkach wagonowych, mąka w mniejszych ilośc. (w zł. za 1 q 100 kg).

Ceny tranzakcyjne: Żyto II standart 15 — 15,25. Mąka pszenna gat. I C — 30. Mąka pszenna gat. II E — 27,50. Mąka żytnia 55 proc. — 24,50 — 25. Mąka żytnia 5 proc. — 21,50.

Ceny orjentacyjne: Żyto I standart 16 — 16.25. Pszenica jednolita 18.75 — 19. Pszenica zbierana 18 — 18.50. Jęczmień na kaszę zbier. 15 — 15,50. Owies 14,50 — 15. Mąka pszenna gat. I C — 30,50 — 31. Mąka gat. I E — 29 — 30. Mąka pszenna gat. II G — 23,50 — 24. Mąka pszenna gat. III A — 21,50 — 22. Mąka pszenna gat. III B — 13,50 — 14. Mąka sitkowa 16 — 16.50. Mąka żytnia razowa 16.50 — 17. Otręby żytnie 10.50 — 10.75. Otręby pszenne miałkie 11,25 — 11,50. Siano 4.50 — 5,50. Słoma 3,50 — 4. Siemię lniane basis 90 proc. loco wagon stacja załad. — 42.50.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Waluty: Berlin 260,50 — 207,50 — 205,50. Londyn 26,40 — 26,53 — 26,27. Kabel 5,21 — 5.24 — 5,18. Paryż 34,88 — 34.97 — 34.79. Szwajcarja 172,62 — 173,05 — 172,19.

Dolar 5,19, Dolar zł. 8,91, Rubel 4.58 za piątki.

Val Giełgud 37

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Tego poranka Wrocław drzemał przyjemnie pod bezchmurnem, słonecznem niebem, rojąc się powoli anatycznymi, poczciwymi, prawomyślnymi obywatelami. Ale gdyby kto spojrzał na miasto i okolicę z lotu ptaka, zobaczyłby dziwne rzeczy. Z zachodu od Eisenkopfu jechała przepełniona limuzyna księcia Joachima Adalberta von Reichenberga. Na wschodzie, na drodze z Reichhalu, w odległości sześciu mil od Wrocławia, odpoczywał i poił konie szwadron ułanów Władysława Sale'a, jako że odbył tej nocy marsz przeszło pięćdziesięciokilometrowy. Ulicami zaś, prowadzącemi do pietrowego kościoła, dążyli młodzi ludzie, po dwóch, po trzech, w koszulach khaki i długich butach. Większość niosła skórzane kurtki. W zachowaniu się ich była pewna niesforna dyscyplina. Widz, wolny od ograniczeń czasu i przestrzeni, zauważyłby jeszcze więcej: rozbrojony graniczny posterunek Reichswehry pod strażą ułanów; druty telefoniczne i telegraficzne pozrywane w różnych punktach naokoło miasta; pokój kontrolny na radjostacji, zapchany innymi młodymi ludźmi, w kurtkach skórzanych i z ogromnemi Mauserami przy pasach; wielki ruch na lotnisku i ustawiające się w rzędy samoloty; młodego, zakurzonego, znękanego oficera policji, prowadzonego do aresztu za to, że zaalarmował swego zwierzchnika bajką o polskiej inwazji i domagał się, aby dano znać do Berlina i wezwano wojsko z najbliższego garnizonu...

Limuzyna von Reichenberga zatrzymała się chwilę w bramie radjostacji. Widocznie na nią czekano, gdyż zaraz ukazał się młodzieniec w skórzanej kurtce i zasalutowawszy zrobił w powietrzu znak prawą ręką. Musiało to oznaczać, że wszystko jest w porządku, bo auto ruszyło w kierunku śródmieścia. Przy końcu mostu na Odrze, na drodze do katedry znów stanęło i pasażerowie wysiedli. Szczególna to była zbieranina. Hrabia Sablin ubrał się w futrzaną czapę i płaszcz pułkownika kozaków. U pasa miał bagnet i szablę ze srebrną rękojeścią. Baron von Mollwitz włożył mundur huzarski i dolman, obszyty futrem; kapitan Cartier — spłowiały, błękitny frencz i sztylpy. Anglicy, Abbott i Sandwith wzięli, jak codzień, garnitury marynarkowe i miękkie kapelusze, tak, że tamci trzej wyglądali, przez kontrast niemożliwie teatralnie. Książę Joachim Adalbert von Reichenberg siedział w samochodzie wyniosły i sztywny, jakby połknął kij.

Ten przywdział pikielhaubę, szary mundur polowy z mnóstwem dekoracyj i ciężkie buty z ostrogami. Ręce trzymał na rękojeści szabli. Dolski, w zielonym garniturze myśliwskim, siedział obok niego, z nieodstępnem cygarem w ustach, dziwnie zgaszony i szary. Z chodnika gapiła się na ten obraz ogromna gromada dzieci i kilku dorosłych. Opowiadano sobie, że za chwilę przyjadą operatorzy filmowi, że odbędzie się nadzwyczajny przegląd Stahlhelmu i t. p. Jedyny policjant, znajdujący się wpobliżu, kierował spokojnie ruchem, nie zwracając najmniejszej uwagi na nieszkodliwych warjatów w maskaradowych strojach...

— Za godzinę, na lotnisku — rzekł von Reichenberg.

Cartier, Mollwitz i Sablin zasalutowali. Abbott skinął głową. Sandwith się nachmurzył. Von Reichenberg podniósł do hełmu dwa palce i limuzyna znikła w kłębie kurzawy w kierunku lotniska. Francuz, Austrjak i Rosjanin odwrócili się ostro i pomaszerowali ku kościołowi, brzęcząc ostrogami. Abbott i Sandwith szli za nimi w pewnej odległości.

— Jak myśmy mogli dać się wciągnąć w taki idjotyzm? — mruczał Sandwith. — Toż to błazenada. Wyglądamy jak gromada cyrkowców. Na Boga, poco się oni tak poprzebierali?

— Dzieci lubią się bawić w wojsko — odparł sucho Abbot. — Zapóźno myśleć o odwrocie, mój drogi. Musimy wytrwać do końca. Ostatecznie, dlaczego nie mieli się tak ubrać, jeżeli im to sprawia przyjemność?

— Narażają nas na śmieszność — zrzędził Sandwith. Jak myśmy mogli w to się wplątać, do wszystkich djabłów?

— Bośmy chcieli. Widzę, żeś nagle otrzeźwiał, ale to dlatego, że w Anglji wypada wstydzić się munduru.

— Naturalnie!

— Może to i racja, ale zastanów się, że ci ludzie wychowali się w innej atmosferze. Dla nich mundur to symbol. Może to i śmieszne, ale fakt jest faktem. Zresztą i ja przekładam dobrze le-

Wieści i obrazki z kraju

Nasze wioski, miasteczka i drogi

III.

KOBYLNIK.

Przytulne to miasteczko niema szczęścia do pożarów, gdyż nawiedzały je kilkakrotnie. W rezultacie odbudowało się schludnie, ale właściciele tych naogół małowniczych domków, murowanych i cementowych są pono zadłużeni po uszy. Dużą zasługę w kulturalności Kobylnika położył wójt Dolubowski, obecnie inspektor powiatowy i jego żona, doktór gminy, oboje pracowali wydatnie społecznie; miejmy nadzieję, że obecny wójt pójdzie tą samą drogą. Kobylnik wygrał na loterji... Narocz. Więc wycieczki i letników, dających jakie takie zarobki. A tam, nad „litewskiem morzem“ jest uroczo. Schronisko Nauczycielskie estetyczne, na wysokich tarasach przewiewnie jak nad morzem nawet w upalne dni, odżywianie dobre (ciastka i wędliny polecam) a samo jezioro, a plaża! Niemniejszy ma urok jak helska, złotawy sypki piasek, deptany dziesiątkami młodych, szybkich stóp z obozów młodzieży, wykonywującej tu swe ćwiczenia praktyczne. Rzędy kajaczków, któremi pływać po gładkiej fali jakże rozkosznie... cicho, bezszelestnie, miękko sunie po błękicie biała łódeczka, plusk w wodę, płytko, od brzegu można iść dalego bez niebezpieczeństwa, woda nagrzana od słońca... człek nurza się w tym letnim, orzeźwiającym błękicie, kładzie brodę na wodzie i myśli że jest beztroską „żywiołą“.

Na plaży notoryczne pijamy wprawiają w podziw tubylców, ale wszelkie „pańskie“ wybryki nie wywołują u naszych włościan żadnych odruchów krytycznych.

Poza puszczami leśnemi, leży wśród jezior i poharatanych borów **Wiszniew**, miasteczko i ongiś majątek Sulistrowskich, Karłowiczów (miejsce urodzenia Mieczysława Karłowicza) obecnie parcelowany przez spadkobiercę ostatniego dziedzica, zacnego, wspominanego z żalem d-ra Edmunda, majora Tadeusza Wasilewskiego, syna red. Myśli Narodowej. Ogromny żal ogarnia patrząc na to zniszczenie, które tu uczyniła wojna Gdybyż tylko wojna! Miasteczko z którego po bombardowaniu, pozostały tylko 2 mury karczmy i cudem ocalały, biały w gucewiczowskim stylu kościół na wzgórzu (fundacji Józefa i Karoliny Sulistrowskich), odbudowało się i przedstawia dodatni widok dzięki ładnym, czystym domkom z owocowemi i kwiatowemi ogrodami. Przybył drewniany dom gminy, szkoła, kościół jest pięknie ogrodzony, cmentarz porządnie utrzymany. W niedzielę widzimy idący ze swym sztandarem Związek Młodzieży Wiejskiej, słyszymy dobry chór w czasie mszy przy nowych organach. Młody, pełen zapału proboszcz, ksiądz Ch. gorliwie się zajmuje tą parafją, która dziwne przechodziła dzieje.

Część ludności zmusił rząd rosyjski przejść z Unji na prawosławie, a po 63 roku zabrano piękny kościół na cerkiew (ówczesny proboszcz ks. Żuk należał do ruchu niepodległościowego). Po 1905 r. wybudowano kosztem katolickich parafjan, których się dużo znalazło, mimo że kościół mieli aż o 16 km. w Żodziszkach lub o 14 km. w Szemetowszczyźnie, nową, drewnianą świątynię i plebanję, przy wydatnej pomocy dr. Edwarda Karłowicza, oraz innych dziedziców obszernych dóbr po Sulistrowskich, których Wiszniew był ośrodkiem.

Przyszła wojna. Artylerja rosyjska z za jeziora bijąca w tę stronę zrujnowała, zniosła z powierzchni ziemi piękny murowany dwór piętrowy o gotyckich oknach, wszystkie zabudowania dworskie, gorzelnię, pozostawiając kupy gruzu, okopy niemieckie porznęły ogród owocowy, altany i klomby.

Z miasteczka nie pozostało nic, prócz dawnego kościoła. Nowy, drewniany spłonął jak pudełko zapałek.

Po wojnie dawna świątynia wróciła do obrządku katolickiego, odbudowało się ładnie miasteczko, proboszcz dbały o kulturę młodzieży sprowadza w tym roku kilka sióstr Niepokalanek dla katechizacji, zbudował za jeziorem kaplicę dla dalszych parafjan.

Całość daje dodatnie wrażenie odrodzenia, pracy społecznej, podniesienia się na wyższy szczebel, natomiast teren dawnego dworu robi wręcz przeciwne i przygnębiające wrażenie, jakiegoś rezerwatu zniszczenia wojennego.

Połowę ośrodka kupił Rosjanin, prawosławny, który zabiega koło postawienia cerkwi i utrzymuje swe gospodarstwo w stanie dzikości — reszta, rozmaicie porozsprzedawana, daje obraz okropnego opuszczenia. Drzewa owocowe wyłamane, zdziczałe, powalone, chwasty wyżej człowieka, rumowiska, wycięta piękna lipowa aleja przez dzierżawcę resztówki p. Borkowskiego, słowem, obok widomych wkoło starań doprowadzenia kraju do porządku, do ładu, do kultury, tutaj ten jakiś okropny, dziki, poharatany kawałek, zszarpany dzikiemi rękami, budzi nader ujemne refleksje. Zwłaszcza gdy się wspomni jak piękny to był dwór w jakichś latach 1850—70. — Cieplarnie, z których owoce, brzoskwinie, ananasy, figi, morele i winogrona posyłano do Wilna i Petersburga, kwitnące zimą kamelje, bzy, kaktusy, olbrzymie palmy i wiele innych roślin. Dziedzic ówczesny Edmund Sulistrowski, kochał się w kwiatach, piękną też posiadał bibljotekę, portrety rodzinne pędzla Lampiego, stylowe meble i t. p. ozdoby wielkiego domu. Po nim Jan Karłowicz, zięć jego, pracował tu lat kilka, pomnożywszy księgozbiór specjalnemi dziełami z zakresu lingwistyki, zbierając materjały folklorystyczne i działając społecznie w Banku Włościańskim, założonym w Szemetowszczyźnie przez grono okolicznych ziemian z Konstantym Skirmuntem na czele.

Dwór wiszniewski był ośrodkiem kultury umysłowej i muzycznej, oboje Karłowiczowie grali i śpiewali pięknie. Potem mieszkali zagranicą lub w Warszawie i nie coroku zjeżdżali z dziećmi i gośćmi do uroczego Wiszniewa. Objąwszy majątek matki z działów rodzinnych Dr. Edmund Karłowicz nosił się z myślą założenia tam kliniki i szpitala, ale wojna, ruina dworu i śmierć ostatniego dziedzica, wszystko to przekreśliła. Dziś naszło tam barbarzyństwo.

Jaka szkoda, że nie dostało się to w ręce ludzi kulturalniejszych, którzyby z tej niepowrotnie zniszczonej placówki wyższej kultury, zrobili jednak coś cywilizowanego, jakieś drobne ośrodki twórczej myśli. „Nie czas żałować“ lipy gdy płoną lasy i piękniejsze rezydencje padły w gruzy, ale gdy się pamięta, że była tu kultura, a jest dzicz, to tem większy żal ogarnia.

Hel. Romer.

Powódź na Polesiu

„Biel. Krynica“ podaje szereg zatrważających wiadomości o sytuacji na Polesiu:

„Od wiosny była posucha, gdy zaś przyszedł czas zbiorów z pola, bez przerwy cztery tygodnie zrzędu padał deszcz. Wskutek tego pogniły ziemniaki. W miejscowościach bardziej niskich zginęły wszelkie zasiewy. Nie udało się ocalić tego nawet, co przed nastaniem deszczów udało się przewieźć pod strzechy. Wezbrana woda pozalewała nietylko pola, lecz nawet i zabudowania, w których były złożone zbiory. Tysiącom rodzin grozi głód, a o organizowaniu jakiejbądź pomocy nikt nie myśli“. (f)

Oszmiana

IMPREZA JAKIEJ NIE BYŁO NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W dniu 9 września b. r. odbędą się w Oszmianie drugie z kolei tradycyjne dożynki powiatowe. Impreza ta nie będzie podobna do zeszłorocznej. Jak wynika z uchwał Komitetu powiatowego który został zwołany z inicjatywy Oddziału Pow. Zw. Mł. W. w dniu 21 sierpnia 1934 r. weźmie udział w imprezie całe społeczeństwo zorganizowanej wsi oszmiańskiej Kółka Rolnicze, Zw. Mł. Wiejskiej, Zw. Strzelecki, Szkoła rolnicza w Antonowie i Krakus. Ciekawa to będzie defilada kiedy przesuwać się będzie dziarska młodzież wiejska w mundurach strzeleckich z karabinem w ręku, a za nią cały wyczyn mozolnej pracy rolnika przedstawiający wszystkie etapy tejże pracy od zasiewu aż do zbiorów. Niemniej ciekawe będzie palenie symbolicznego ogniska strzeleckiego obok którego będzie słychać pieśni dożynkowe i regjonalne tańce.

Oszmiana będzie poraz drugi gościć lud wiejski. Pamiętamy to serdeczne przyjęcie w ub. r. przez p. burmistrza Zabiela, za co jesteśmy mu wdzięczni. Spodziewamy się jednocześnie, że w r. b. p. burmistrz nie mniej serdecznie nas przyjmie, mimo że będzie nam potrzebna ze strony miasta nawet pewna pomoc materjalną. Liczymy również na poparcie czynników powiatowych. Pan Starosta Suszyński napewno również poprze imprezę jaknajdalej. Z

Święciany

NOWA SPÓŁDZIELNIA LITEWSKA.

Onegdaj w Twereczu, pow. święciańskiego została poświęcona spółdzielnia litewska „Viltis“ (Nadzieja). Poświęcenia dokonał ks. Przyjałgowski w obecności wszystkich parafjan, w swem przemówieniu zachęcając ich do popierania spółdzielni i wyjaśniając jej znaczenie.

Spółdzielnia została założona w roku ub., lecz spowodu braku funduszów nie mogła rozpocząć swej działalności. (a)

Wojna gazowa



Fragment z wielkich manewrów powietrznych w Osaka (Japonja). Oddział obrony gazowej stara się zneutralizować gaz trujący, który nieprzyjacielska eskadra lotnicza rozsiała po mieście.

żący mundur i szablę nad sportową golizną, a nawet meloniki, teki i parasole. To chyba warto znieść z powierzchni ziemi?

— Ech, mam wrażenie, że występuję w operetce — odparł Sandwith, idąc jednak za tamtymi. Weszli w żelazną bramę, zeszli po głębokich, kamiennych schodach i wmaszerowali do piętrowego kościoła.

Dolna nawa, znajdująca się poniżej poziomu ulicy, przedstawiała ciekawy widok. W porównaniu z upałem na dworze wydała się wchodzącym chłodna i ciemna. Była wybielona zwykłem wapnem, a prosty ołtarz nie miał żadnych ozdób. Pomimo, że w ciemnych, drewnianych ławkach siedziało około dwustu ludzi, panowała zupełna cisza. Dopiero, gdy pięciu członków komitetu, przeszedłszy przez całą długość kościoła, zatrzymało się na stopniach ołtarza, milczące szeregi wstały z chrzęstem i tupotem.

Bankruci patrzyli z uznaniem na rekrutów z młodszej generacji, mających kontynuować ich dzieło i ich zmęczone, niemłode serca biły przyśpieszonem tętnem. Młodzieńcy, którzy wzięli na siebie zadanie obrócenia w perzynę stolic Europy, wyglądali wspaniale.

Pomimo różnic narodowości, wszyscy byli jednakowo szczupli, opaleni i wyćwiczeni i dopiero przy uważniejszej obserwacji, można było spostrzec, że należą do kategorji bardzo dziś, na nieszczęście, rozpowszechnionej: fizycznie wspaniałej, umysłowo tępej, duchowo biernej. Pierwsza powojenna generacja obfituje w te typy, dbające tylko o silne wrażenia, a co zatem idzie, o sporty mechaniczne, gdyż szybkość dostarcza najsilniejszych wrażeń. Dzielni, urodziwi, niewrażliwi i głupi, nadawali się świetnie na narzędzia głupich szaleńców.

Mollwitz pochylił się nad ołtarzem, który obrócił się na osi, ukazując schody, idące w głąb. Zabrzmiały ostre, krótkie rozkazy i młodzi ludzie zaczęli schodzić gęsiego do podziemi, w których wrocławscy Nazi urządzili skład broni i amunicji, najprzód w tajemnicy przed wścibskiem okiem komisji międzyaljanckiej, a później tajnej policji republiki niemieckiej.

Władysław Sale wjechał na wzgórze, z którego roztoczył się widok na dachy i wieże Wrocławia. Zatrzymał więc konia i obejrzał się za siebie. Jeden z jego podkomendnych oficerów został na straży rozbrojonej Reichswehry, drugi jechał na końcu szwadronu. Nostitz, który nigdy nie jeździł konno i był po całonocnej jeździe straszliwie obolały, Simon, poprostu nie ten sam człowiek i Djana, zabawna w zbyt obszernych bryczesach stanęli przy nim.

Nostitz spojrzał na zegarek.

— Już po dziewiątej. Powinniśmy się śpieszyć.

— Niech konie chwilkę odsapną — odparł Władysław. — Zastanawiam się, czym przypadkiem nie oszalał. Pan chyba rozumie, że to co zrobiłem, stanowi arcydostateczny casus belli dla Niemiec — przeciwko Polsce? Przecież przekroczyłem granice i rozbiłem oddział niemiecki.

— Czy pan sądzi, że jabym na to patrzył spokojnie, gdybym wiedział, że to nie było konieczne? Niech pan się nie obawia, rotmistrzu! Jeżeli nam się uda zaskoczenie, to pan prawdopodobnie zostanie odznaczony przez wszystkie państwa Europy. Jeżeli się nie uda, to nie będzie komu pociągać pana do odpowiedzialności. Wobec tego nie ma się pan czem przejmować.

— Chyba, że padłem ofiarą fenomenalnego kłamstwa — rzekł Sale. — Powiem panu otwarcie, że, gdyby nie rozkaz zgóry, nigdybym panu nie uwierzył.

— Od kogo pan dostał rozkaz? — zapytał Simon.

— Od Dzierzkowskiego — z Ministerstwa Spraw Wojskowych z Warszawy. Dlaczego pan pyta?

— Pan nie rozumie? — zaczął się gorączkować Simon. — Peter Traill musiał doręczyć w Londynie szyfr panny Henderson. Pułkownik Boughton musiał powiedzieć C. o panu, a C. musiał się znieść z Dzzz... Nie, tego nazwiska nie wymówię.

Władysław kiwał głową.

— Boughton zna Dzierzkowskiego. Nieraz byłem świadkiem jak w Warszawie, w Astorji, raczyli się wódką. W głowie mi się mąciło od widoku niezliczonych kieliszków. Możliwe, że tak jest jak pan mówi. No więc jesteśmy u bram Wrocławia. Co dalej?

Odpowiedział Nostitz:

(C. d. n.)

——oSo——

200 krawców chałupników zastrajkowało w Wilnie

Krawcy walczą z wyzyskiem kupców wileńskich

Niema bodaj sezonu w którymby nie wybuchł strajk krawców chałupników, pracujących dla właścicieli sklepów gotowych ubrań.

Na zimę i na wiosnę z regularnością wprost zadziwiającą chałupnicy strajkują i to tak długo, zanim obie strony nie zgodzą się na jakiś kompromis.

Co jest powodem tak częstych strajków? — Wszak nie do pomyślenia przecież byłoby, że krawcy wileńscy mają specjalne zamiłowanie do tego rodzaju „imprez“, które n. b. ich samych drogo kosztują. Widocznie tkwi w tem, jakaś przyczyna, jakiś powód który regularnie zmusza rzemieślników do tego, by chwytali się ostatecznej broni, jaką jest niewątpliwie strajk.

Według informacyj zaczerpniętych przez nas ze źródeł dobrze poinformowanych, sprawa przedstawia się następująco:

Krawcy chałupnicy zawsze wyzyskiwani byli przez właścicieli sklepów gotowych ubrań. — Płaca za wykonaną przez nich pracę była zawsze niska, w dodatku właściciele sklepów nie wypłacają regularnie należności, co jeszcze bardziej pogarsza sytuację rzemieślników.

Po każdym strajku sytuacja krawców chałupników nieco się polepsza. Trwa to jednak krótko, bowiem po upływie krótkiego czasu kupcy znowu obniżają płace.

Tem się tłumaczy, że przed rozpoczęciem nowego sezonu wybucha kolejny strajk.

Z tej smutnej reguły, rozpoczynający się obecnie sezon zimowy nie stanowił wyjątku i wczoraj po odbytem w godz. popoł. ad hoc ogólnem zebraniu krawców zapadła decyzja ogłoszenia strajku.

Narazie zastrajkowało ponad 200 warsztatów. Nie jest wykluczone, że strajk ten rozszerzy się.

O wybuchu strajku powiadomiono inspektorat pracy, który przedsięweźmie środki zmierzające do likwidacji strajku i chwilowego ustabilizowania płac.

Przebieg strajku, jak dotychczas jest całkowicie spokojny. (c).

Epidemja tyfusu wygasa

Z Dzisny donoszą iż prowadzona akcja przeciwko epidemji tyfusu brzusznego przynosi z każdym dniem pocieszający objaw. Na terenie 5 gmin w ciągu ostatnich tygodni zdolano odkazić 236 domów, przyczem izolować 7 chorych. Na terenie całego powiatu według danych znajduje się 87 chorych, którzy są na wyzdrowieniu. Nowe wypadki zachorowań na terenie powiatu są rzadkie.

W ciągu ostatnich 7 dni zanotowano 18 wypadków zasłabnięć na czerwonkę. Władze sanitarne przedsięwzięły ostre środki zaradcze. (d).

Transparent komunistyczny

Wczoraj wieczorem nieujawnieni sprawcy wywiesili na drutach telefonicznych przy zbiegu ulic Wileńskiej i Gdańskiej transparent komunistyczny.

Transparent usunięto przy pomocy drabiny mechanicznej straży ogniowej. (c).

Szalona okazja!...

Propagandowa wycieczka nad morze

Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi!.. Jeżeli pociąga Cię, Czytelniku perspektywa pięknej wycieczki nadmorskiej, nie odkładaj zapisu, lecz uczyń to natychmiast. Zapewnisz sobie miejsce, a Lidze Morskiej, która wycieczkę organizuje, ułatwisz pracę. Wczesne skompletowanie wycieczki wyjdzie na korzyść wycieczkowiczów.

Jak już pisaliśmy, udział w wycieczce kosztuje zaledwie 18 zł. 50 gr. Bajecznie tania podróż! Takiej okazji nie można pominąć. Zgłoszenia przyjmuje Liga Morska, ul. Mickiewicza 15 m. 13, tel. 18 — 16.

Zagadka lasu ponarskiego

nadal niewyjaśniona

Przed kilku dniami donosiliśmy na łamach „Kurjera“ o przypuszczeniach powziętych przez policję miejscową, iż aresztowany w Poznaniu żonobójca Franciszek Lange, który dokonał jak się następnie okazało szeregu innych mordów, jest również sprawcą zagadkowej i dotychczas niewyświetlonej zbrodni w lesie Ponarskim.

W związku z tem policja wileńska zwróciła się do władz śledczych w Poznaniu z prośbą, by w razie, jeśli jakiekolwiek poszlaki wskażą na kontakt Langego ze zbrodnią ponarską, wysłały do Wilna funkcjonarjusza policji śledczej dobrze obeznanego ze sprawą Langego, by poprowadził na miejscu dalsze dochodzenie.

Dotychczas jednak nikt z Poznania nie przybył. Świadczy to o tem, że udział Langego w zbrodni ponarskiej jest wykluczony.

W ten sposób tajemnica lasu ponarskiego pozostaje nadal niewyjaśniona. (c).

Poszkodowani mogą się zgłosić po odbiór

W ciągu dnia wczorajszego policja wileńska aresztowała kilku złodziei, którzy, jak to wynika ze zgromadzonych przez Wydział Śledczy dowodów, dokonali ostatnio szeregu kradzieży w mieście.

W czasie rewizji w kryjówkach zatrzymanych policja odnalazła cały szereg rzeczy pochodzących z kradzieży, a w pierwszym rzędzie instrumenty muzyczne, jak bałałajki, mandoliny, następnie aparat kinowy dla wyświetlania filmów szkolnych oraz kawał jedwabiu.

Poszkodowani, których nazwiska nie zostały narazie ustalone, mogą się zgłosić po odbiór tych rzeczy do Wydziału Śledczego.

Zatrzymanych złodziei osadzono w areszcie centralnym. (c).

Burza w Brasławskiem

Z Brasławia donoszą, iż na terenie powiatu szalała onegdaj silna burza połączona z uderzeniami piorunów. Od uderzeń piorunów w kilkunastu wsiach i zaściankach wybuchły pożary. Wielkie potoki wody na terenie trzech gmin pozalewały pola i niektóre zabudowania gospodarskie. (d).

Od uderzenia pioruna w folwarku Malkowszczyzna, gm. drujskiej spalił się dom mieszkalny, stajnia, chlew i wozownia Karafa — Korybutta z Wilna (Jasińskiego 1), oraz krowa, 8 świń, młócarnia, sanie, pług, 2 brony i trzy chomąta należące do dzierżawcy Antoniego Masło.

Ogólne straty wynoszą zł. 2,500.

Ofiara gm. mickuńskiej na powodzian

Jak się dowiadujemy, gmina mickuńska złożyła na ręce Wojew. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Małopolsce 500 złotych.

Pozatem ofiarna ta gmina postanowiła dodatkowo zebrać dla powodzian wagon zboża.

Ofiary na powodzian

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy S.A.** Wilno, Mickiewicza 8, komunikuje, że Stan konta Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

Wpłaty dokonane w dniu 28 sierpnia 1934 roku. Ogółem wpłacono do dnia 28 sierpnia 11.241.31 zł. Drukarnia Znicz według listy Nr. 138 27.50 zł. Bank Gospodarstwa Krajowego ze zbiórki w-g listy Nr. 35 i 38 — 72.90 Konstanty Zajkowski — 10.—. Ogółem wpłacono do dnia 29 sierpnia 1934 r. — 11.351.71 zł.

zł. 7.04 gr. — jako ofiarę na powodzian 1 kl. Gimn. T-wa Pedagogów.

Ofiara lekkomyślności

Nawiązując do onegdajszej wzmianki o utonięciu w Niemnie 3 dziewcząt podajemy nazwiska ofiar: Anna Kolado, lat 21, Paraska Lewsza lat 20 i Natalja Zagora, lat 18. Wszystkie pochodzą ze wsi Kuprok k. Lubczy.

Wymienione były uprzedzane, że mała łódź nie wytrzyma ciężaru 6 osób. Niemniej zaryzykowały. Gdy łódź się wywróciła dziewczęta nie umiejące pływać utonęły.

Wiadomość o utonięciu dziewcząt wywarła na mieszkańcach okolicznych wsi przygniatające wrażenie.

Z pogranicza

Z Dzisny donoszą, iż na rzece Dźwinie w okolicy Szemietowszczyzny zatrzymano łódź z dwoma przemytnikami, Aleksandrem Suchowskim i Borysem Krajewym. W łodzi znaleziono worki z materjałami bławatnemi, pochodzenia polskiego. (d).

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 30 sierpnia 1934 roku

6.30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.25: Progr. dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Aud. dla dzieci. 13.20: Muzyka operowa (płyty). 14.00: Wiad. gosp. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Pogad. muzyczna. 17.15: Koncert. 17.40: Koncert. 18.00: Pogad. 18.15: Słuchowisko: „Wiśniowy sad“ p-g A. Czechowa. 19.00: Skrzynka pocztowa Nr. 308. 19.15: „Współczesna literatura fortepianowa“— płyty. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Program na piątek. 20.10: Koncert symfoniczny z Salzburga pod dyr. Artura Toscaninego. Dzien. wieczorny. Codz. odc. pow. D. c. koncertu z Salzburga. 22.05: „Powstanie teorji rasizmu“ odczyt. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor.

KURJER SPORTOWY

Niefortunny „trening“

We wczorajszym numerze pisaliśmy już o entuzjastycznem powitaniu piłkarzy wileńskich powracających z Łotwy. Reprezentacja nasza pokonała jak się okazuje nie reprezentację Rygi, a reprezentację Łotwy, która przed spotkaniem z Litwą miała rozegrać mecz treningowy z Wilnem.

Tymczasem „trening“ zakończył się porażką.

Powitanie wilnian na dworcu przeszło wszelkie oczekiwania. Wytworzył się nadzwyczaj serdeczny, a podniosły nastrój. Trzeba dodać, że na dworzec przybył płk. Dobaczewski, który gratulował piłkarzom wileńskim.

Na bankiecie wydanym przez Wil. Ok. ZPN. wygłoszono szereg przemówień oficjalnych, w których dziękowano serdecznie w pierwszym rzędzie por. Gostkiewiczowi za zorganizowanie tak serdecznego powitania piłkarzy.

Grodno walczy z Wilnem

Do niedzielnych regat wioślarskich na Wilji zgłosiły się prócz klubów wileńskich również wioślarze Grodna, którzy już dwa razy mieli możność pokonania wioślarzy wileńskich. Walka niedzielna zapowiada się przeto nadzwyczaj interesująco.

Regaty rozpoczną się przedbiegami w sobotę o godzinie 15, a finały rozegrane zostaną w niedzielę o godz. 14.

W regatach biorą udział kluby z Wilna: AZS., WKS Śmigły i PKS., a z Grodna WKS. Grodno.

W bogatym programie regat na uwagę zasługuje bieg ósemek, który odbędzie się w niedzielę między WKS., a Grodnem.

„HAPOEL“ (PALESTYNA) — MAKABI.

W sobotę dnia 1 września przyjeżdża do Wilna drużyna palestyńska „Hapoel“, która rozegra tutaj jedyny mecz piłkarski z tutejszą Makabi.

Z Wilna wyjeżdża „Hapoel“ do Londynu.

WIELKIE ZAWODY KOLARSKIE.

W niedzielę na stadjonie Ośrodka W. F. odbędą się pierwsze w tym sezonie zawody kolarskie na torze, które powinny ściągnąć na start wszystkich najlepszych zawodników wileńskich.

Zawody organizuje S. K. K. S. Strzelec. — Pierwsza konkurencja odbędzie się o godz. 9 rano. Termin zgłoszeń upływa jutro wieczorem. Zgłaszać się trzeba do Strzelca, ul. Wielka 68.

ZAWODY PŁYWACKIE.

Dowiadujemy się, iż w najbliższą niedzielę w basenie pływackim 3 Bat Sap. mają się odbyć zawody pływackie, które prawdopodobnie zakończą tegoroczny sezon sportów wodnych.

Zgłoszenia do zawodów przyjmowane są na basenie.

WPŁAW PRZEZ WILNO.

Wydział Wil. O. P. Z. P. niniejszem komunikuje, że w niedzielę dnia 2 września br. odbędą się zawody pływackie pt. „Wpław przez miasto“.

Trasa od mostu strategicznego do mostu zielonego.

Start — koło mostu strategicznego o godz. 10.30. Meta — koło mostu zielonego.

Udział w pow. zawodach mogą brać jedynie panowie, stowarzyszeni, mający ukończonych lat 18.

Zbiórka zawodników — punktualnie o godz. 9 min. 45 na Basenie 3 Banu Sap.

UWAGA: Zawodnicy powinni się zaopatrzyć w płaszcze względnie chałaty kąpiel. oraz w wazelinę (ze względu na temperaturę wody).

Zgłoszenia przyjmują: p. H. Mineerówna — Przystań AZS. (od godz. 17—19 codz.) oraz p. Aleksander Subotowicz na Basenie 3 Baonu Sap. Wil. (godz. 15—17).

Termin zgłoszeń upływa w dniu 1 września

Startowe — 25 gr. — płatne bezwzględnie przy zgłoszeniu.

Wydział Wil. O. Z. Z. P. apeluje do sekcyj wioślarskich zrzeszonych w PZP. klubów o łaskawe wzięcie udziału w pow. imprezie w celu niesienia ewent. pomocy zawodnikom.

Teatr i muzyka

W WILNIE!

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. — Dzisiejsza premjera.** Dziś 30 sierpnia o godz. 8,30 w. wchodzi na afisz ostatnia nowość repertuaru Teatru Letniego — komedja w 2 aktach M. Acharda pt. — „Dama w bieli“ w przekładzie B. Gorczyńskiego. Autor przedstawia w swym najnowszym utworze w sposób wielce zajmujący, wiecznie aktualną historję dwojga serc. W wykonaniu udział bierze pp.: H. Skrzydłowska, M. Bielecki, W. Neubelt, A. Łodziński i W. Ścibor. — Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje pomysłu — W. Makojnika.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Występy J. Kulczyckiej. Ostatnie przedstawienie „Ptasznika z Tyrolu“.** Dziś ostatnie przedstawienie świetnej operetki Zellera „Ptasznik z Tyrolu“.

— **Sobotnia premjera Teatru Lutnia.** — Od soboty na repertuar Teatru „Lutnia“ wchodzi słynna operetka Lehara „Hrabia Luksemburg“ która przed paru laty była grana z olbrzymiem powodzeniem we wszystkich stolicach europejskich. U nas świetny zespół „Hrabiego Luksemberga“ składać się będzie z następujących artystów: Janiny Kulczyckiej, Barbary Halmirskiej, Kazimierza Dembowskiego, Władysława Szczawińskiego reżysera Marjana Domosławskiego i innych. Zainteresowanie premjerą wielkie

— **Jedyny koncert chóru Dana.** Jutro słynny chór Dana z udziałem Mieczysława Fogga, Adama Wysockiego i Marysi Nobisówny w sali Teatru Lutnia da jeden tylko koncert na którym wykonane będą najnowsze pieśni i przeboje stolicy. Zainteresowanie wielkie.

— **Uwaga.** Z dniem 1 września widowiska w Teatrze Lutnia zaczynać się będą o godz. 8,15. Z dniem 1 września opłata za szatnię będzie obniżona,a mianowicie obowiązywać będzie od osoby na parterze 25 gr., na amfiteatrze zaś 15 gr., na popołudniówkach zaś parter 20 gr. amfiteatr 15 gr.

KRONIKA

Czwartek 30 Sierpień

Dziś: Róży Lim. P., Feliksa
Jutro: Rajmunda W.

Wschód słońca — godz. 4 m. 22
Zachód słońca — godz. 6 m. 18

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S. w Wilnie z dnia 29/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 760
Temp. średnia + 19
Temp. najw. + 23
Temp. najn. + 14
Opad 0.8
Wiatr wsch.
Tend. bar.: spadek, później lekki wzrost
Uwagi: chmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** W ciągu dnia zachmurzenie aż do przelotnych deszczów i lekkie ochłodzenie. Skłonność do burz. W dzielnicach północnych umiarkowane, pozatem słabe wiatry z kierunków południo-

OSOBISTA

— **Powrót p. Wojewody z urlopu.** W dniu 29 sierpnia rb. p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— DROBNY HANDEL UCIEKA NA PRZEDMIEŚCIA. Od początku niemal bieżącego roku, acz powoli, lecz konsekwentnie zarysowuje się w handlu wileńskim charakterystyczne zjawisko: drobne sklepy jeden po drugim stopniowo likwidują się w śródmieściu i wyrastają na przedmieściach i peryferjach. Nowopowstające sklepy — to przeważnie różne herbaciarnie, piwiarnie i w lwiej części sklepy spożywcze.

Sfery kompetentne tę wędrówkę drobnych sklepów tłumaczą konkurencją sklepów większych, które w ostatnich latach dołożyły wszelkich wysiłków, aby zbliżyć się do konsumenta z jednej strony i zwrot upodobań mas nabywców w kierunku wielkich sklepów z drugiej strony. (a)

— SPRAWA DOMOKRĄŻNYCH HANDLARZY UTKNĘŁA. Przed kilku miesiącami kupcy zwrócili się do magistratu z memorjałem, w którym wskazują na konkurencję handlu domokrążnego i na związany z tem spadek obrotów, prosili o zarządzenia w kierunku likwidacji handlu ulicznego.

Magistrat memorjał przesłał do województwa, które po zaznajomieniu się z stanem faktycznym upoważniło władze miejskie do karania nielegalizowanych domokrążców grzywną do 1000 zł. lub aresztem do 13 dni albo stosowania obu kar jednocześnie.

Dotychczas jeszcze magistrat nie zrobił użytku ze swych uprawnień i żaden domokrążca nie ucierpiał, a handel uliczny kwitnie, jak za lepszych czasów. Przyczyna tego zjawiska kryje się w fakcie, że po złożeniu memorjału kupcy ani słowem więcej nie przypomnieli się magistratowi i zupełnie nie reagują na coraz bardziej rozwijający się tego rodzaju handel. A że handel domokrążny rozwija się, to jest dla każdego jasne, kto przejdzie choćby ulicą Niemiecką lub Rudnicką. Magistrat wydał dotychczas około 30 licencyj dla domokrążców — w rzeczywistości jest ich pięć razy tyle, jeżeli nie więcej.

Narazie magistrat nie zamierza stosować względem nich sankcyj karnych.

— MAGISTRAT BADA WODĘ U WĘDLINIARZY I PIEKARZY. Stosownie do obowiązujących przepisów o dozorze nad mięsem i o dozorze nad wyrobem i obiegiem mąki i wyrobów mącznych — wydział zdrowia magistratu wydał rozporządzenie właścicielom wytwórni wędliniarskich i piekarń, ażeby poddawali badaniu wodę, używaną do wyrobu wędlin i pieczywa, przyczem woda powinna być badana zarówno pod względem chemicznym, jak i bakterjologicznym.

Wyniki badań wody powinny być przez właścicieli wymienionych zakładów przedstawione wydziałowi zdrowia magistratu.

Za nieprzedstawienie wyników badania wody winni będą pociągani do odpowiedzialności karnej. (a)

SPRAWY SZKOLNE

— **Inspekcja szkół.** Zgodnie z naszą zapowiedzią, z dniem wczorajszym specjalna komisja lustracyjna na czele z kuratorem dr. Szelągowskim przystąpiła do lustracji szkół na terenie Wileńskiego Okręgu Szkolnego. Kurator Szelągowski lustruje szkoły powszechne polskie, litewskie i białoruskie.

W kierownictwach szkół litewskich przeprowadzane są konferencje w sprawie nauczania według nowego programu szkolnego.

Lustracja szkół potrwa około 2 tygodni.

Z KOLEI

— ULGI PRZEJAZDOWE NA ZJAZD PODOFICERÓW REZERWY W KATOWICACH. Dla uczestników Zjazdu Delegatów Kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, który odbędzie się w Katowicach od 1-go do 3-go września r. b. Ministerstwo Komunikacji w okresie od 30 sierpnia do 5 września r. b. przyznało zniżkę kolejową na przejazd do Katowic i zpowrotem w wagonach klasy 3 i 2 pociągów osobowych i pośpiesznych za opłatą według tabeli „D". Wysokość zniżki wynosi około 70% od dawnej taryfy.

Ulgowe bilety wydawać będą kasy kolejowe na podstawie kart uczestnictwa.

Przyjazd do Katowic musi nastąpić najpóźniej do dnia 2 września r. b. do godz. 12-ej w południu.

RZEMIEŚLNICZA.

— OBWIESZCZENIA W SPRAWIE KART REJESTRACYJNYCH DLA RZEMIEŚLNIKÓW. Na terenie miasta zostały rozplakatowane obwieszczenia donoszące, iż wszyscy rzemieślnicy, którzy nie posiadają kart rzemieślniczych winni złożyć podania do Urz. Przemysłowego w sprawie wydania karty rzemieślniczej. Termin starania się o karty rzemieślniczy jest podany do dnia 1-go stycznia 1935 r. Rzemieślnicy, którzy do tego terminu nie wykupią kart, ulegną karze do 1000 zł. (d)

RÓŻNE.

— ZLIKWIDOWANIE AMBULATORJUM UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Z dniem 1-go października r. b. zostaje zlikwidowane ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej mieszczące się przy ul. Dominikańskiej 15.

W związku z likwidacją ambulatorjum ulegnie redukcji personel lekarski. Wszyscy lekarze chorób wewnętrznych, nerwowych i t. p. zostaną zwolnieni. Natomiast zostanie powiększony personel lekarzy rejonowych z 12 do 20 osób. Od 1-go października r. b. lekarze rejonowi będą przyjmowali wszystkich chorych, a dopiero na ich wniosek odsyłani zostaną chorzy do odnośnych specjalistów, których ilość w Ubezpieczalni również ulegnie redukcji. (d)

Do akt Nr. 389/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Władysław Cichoń, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Jezuickiej 8 m. 9 na zasadzie 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 1 października 1934 r. od godz. 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości ziemskiej, składającej się z 119,46 dziesięcin ziemi z zabudowaniami i jeziorami pod nazwą folwark Krzyżaki z jeziorami Bałtis, Rejchtyko, Oczko i karczmą Wychopką, która to nieruchomość należy do funduszu pozostałego po zmarłym Włodzimierzu Mańkowskim i znajduje się w gminie Rzeszańskiej, pow. Wileńsko — Trockiego.

Nieruchomość powyższa posiada księgę hipoteczną Nr. 3727 przy Sądzie Okręgowym w Wilnie. Nieruchomość powyższa w zastawie nie znajduje się, sprzedaży podlega w całości, natomiast znajduje się w dzierżawie do dnia 1 kwietnia 1935 r. Nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 31.630, sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania, to jest od kwoty zł. 23.722.50.

Licytant, przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 3.163, albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych, instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własn. na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Wilno, dnia 7 sierpnia 1934 r.

Komornik Sądowy **Wł. Cichoń.**

Obwieszczenie o licytacji.

Na podstawie § 83 Rozp. Rady Ministrów z dnia 25-go czerwca 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 3 Urząd Skarbowy w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości, że w dn. 31 sierpnia 1934 r. o godz. 10-ej rano w lokalu drukarni „LUX" przy ul. Portowej Nr. 7 odbędzie się sprzedaż z licytacji na zaspokojenie pretensji Skarbu Państwa:

1) Maszyny drukarskiej do składania „Linotyp" od ceny wywoławczej 2.600 zł.

2) Maszyny drukarskiej płaskiej firmy „Bachmana" z r. 1880 od ceny wywoławczej 1.300 zł. i

3) Maszyny drukarskiej „Pedał Wiktorja" od ceny wywoławczej 2.000 zł.

W razie niedojścia licytacji w pierwszym terminie dnia 31 sierpnia 1934 r., druga licytacja od ceny zaofiarowanej odbędzie się w dniu 5 września 1934 r.

Naczelnik Urzędu **H. Szutowicz.**

Obwieszczenie o licytacji.

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) — 1-szy Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości publicznej, iż w miesiącu wrześniu 1934 r. odbywać się będzie w dniach 3; 4; 5; 7; 12; 13; 14; 17; 18; 20; 21; 26; 27; 28 i 29 o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej Nr. 22 sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godzina 9 i 10.

Naczelnik Urzędu (M. **Żochowski.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis